NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok X. Nr. 9 (2550). Wilno, Czwartek 12 Stycznia 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Wilno, Jagiellońska 3. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-ciołamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

„LEWJATAN"

w walce z naszem ustawodawstwem społecznem.

W dyskusji nad programem gospodarczym Centralnego Związku Przemysłu Polskiego p. Andrzej Wierzbicki podkreślił, że „rozwój gospodarczy kraju zależy od właściwego nastawienia opinji społecznej, a rządy na całym świecie liczą się z prasą, bo prasa jest refleksem życia".

Tak sformułowanej tezie oddawca już hołdują sfery przemysłowe i systematycznie, od dwóch lat już przeszło zdobywają opinję społeczną, przygotowując ją z początku nieśmiało, potem coraz wyraźniej i mocniej do przyjęcia swego programu gospodarczego.

Program ten w dziedzinie zagadnień społeczno-gospodarczych streszcza się w następujących punktach:

1) wysokość płac winna być ustalana w drodze bezpośrednich umów o pracę pomiędzy pracodawcą a pracownikiem (a więc zasada zupełnej elastyczności płac i skasowania wszelkich umów zbiorowych),

2) dążyć należy do uelastycznienia czasu pracy, uzależniając go, jak i płace od umów o pracę, oraz znowelizować przepisy o czasie pracy (przedłużenie do 48 g. tygodniowo),

3) częściowa likwidacja dodatkowych opłat za godziny nadliczbowe (do 10 proc. godzin nieopłacanych zupełnie), oraz zmniejszenie pozostałych opłat do połowy lub czwartej części,

4) zmniejszenie urlopów zarówno dla pracowników umysłowych, jak i fizycznych do połowy, oraz stosowanie innej zasady obliczania należności za urlop,

5) natychmiastowa rewizja obciążeń z tytułu ubezpieczeń społecznych i częściowa likwidacja zaległości ubezpieczeniowych (znaczna część tych zaległości została już uprzednio strącona z zarobków robotniczych, a więc przez robotników zapłacona, a mimo to nie wpłacona do właściwych istytucyj).

Ponadto wysuwane są jeszcze inne dodatkowe żądania: skrócenie okresu wymawiania pracy pracownikom umysłowym z 3 miesięcy do 3-ch tygodni, przyznawanie urlopów uczniom zależnie jedynie od uznania pracodawcy, rewizje ubezpieczeń chorobowych na terenie b. ziem pruskich itp.

W ten sposób kampanja prasowa, nieśmiało rozpoczęta od sugerowania opinji publicznej nadmiernego jakoby obciążenia życia gospodarczego kraju z tytułu ubezpieczeń społecznych doprowadziła obecnie do niedwuznacznie postawionego programu: **walki na całej linji z podstawowemi zasadami ustawodawstwa społecznego w Polsce.**

W konsekwencji też wyżej zacytowanych, pracownik zostałby pozbawiony wszelkiej możności obrony swych płac i innych warunków pracy, obrony, która się dotychczas wyrażała przedewszystkiem w formie umów zbiorowych, i na mnowach opartej działalności związków zawodowych. Dziś w okresie olbrzymiego bezrobocia czas pracy nietylko zostałby przedłużony do 4 8godzin tygodniowo, ale wogóle odpadłyby wszelkie hamulce w zakresie indywidualnego przedłużenia pracy. W czasie kryzysu i okropnej nędzy pozbawionoby pracowników częściowo pomocy ubezpieczeń społecznych, podważając równocześnie zaporę, wpływającą w pewnej mierze na stabilizację płac pracowniczych.

W ten sposób sformułowany program nie pozostawia żadnych złudzeń co do jawnych i ukrytych tendencyj kapitału w Polsce. To też niezależnie nawet od takiej czy innej oceny tych haseł, dla rzucenia pewnego światła na ewentualne ich pobudki, warto się zastanowić, co reprezentuje właściwie kapitał w Polsce.

Według sumarycznych obliczeń, przemysł polski w 80 procentach jest własnością wielkiego anonimowego kapitału światowego. Według ścisłych danych, ogłoszonych w 1930 r., istniało w Polsce 1580 spółek akcyjnych krajowych i 66 zagranicznych. Wyłączając te ostatnie, 63,5 proc. całego kapitału, umieszczonego w spółkach krajowych, jest związane z kapitałem zagranicznym. Udział zaś tego kapitału w tych spółkach dochodzi do 70 proc. (66,9 proc.).

Na siłę gospodarczą tych przedsiębiorstw składają się ponadto kapitały obce, któremi one dysponują, w formie udzielanych im kredytów. Na 1.938,0 miljonów zł. zobowiązań z tytułu kredytów gotówkowych zagranicznych w końcu 1930 r. przypadało na przedsiębiorstwa przemysłowe (spółki akcyjne) — 44,1 proc. W ten sposób więc znaczna część krajowych spółek akcyjnych w Polsce, opanowana jest całkowicie i rządzona przez kapitał obcy. Kapitał ten ponadto, przychodząc częściowo do Polski w wygodnej formie kredytów, zamiast udziałów, nie wykazuje zysków i nie opłaca podatków.

Pod względem przynależności państwowej w największej liczbie spółek występują kapitały niemieckie i austrjackie, kapitał niemiecki zwłaszcza silnie reprezentowany jest w hutnictwie i górnictwie. Dalej idą kapitały Stanów Zjednoczonych, francuskie, brytyjskie, belgijskie itd. Wielki przemysł pozornie nawet polski, związany jest z licznemi kartelami przemysłu zachodniej Europy, od których bezpośrednio lub pośrednio odbiera dyrektywy.

Jeśli zaś chodzi o równie ważne gospodarcze czynniki, jakiemi są banki, to z wyjątkiem Banku Polskiego, Banku Gospodarstwa Krajowego, Banku Rolnego, P. K. O. i Banku Spółek Zarobkowych w Poznaniu, wszystkie inne banki w Polsce należą do kapitału zagranicznego lub są od niego uzależnione.

Trudno istotnie w tych warunkach przypuszczać, że kapitał w Polsce będzie się liczył z polską racją stanu i z interesami polskiej państwowości.

Trzeba wziąć przytem pod uwagę, że kapitał międzynarodowy bynajmniej nie przegrywa w epoce kryzysu, przeciwnie wygrywać nawet może poważne atuty w polityce „narodowej" i międzynarodowej: eliminując słabszych współzawodników, rujnuje przemysł krajów, które są przeznaczone jako tereny dla ekspansji wielkiego kapitału.

Wobec wzrastającej liczby zamykanych przedsiębiorstw, równolegle z wyrzucaniem setek tysięcy robotników na bruk, przy coraz liczniej z rozpoczy prowadzonych włoskich czy głodowych strajków, rozpoczyna się mocny atak rewizjonistyczny na zasady ustawodawstwa społecznego w Polsce.

Należy zdemaskować tę sprytną robotę „Lewjatana". Drobne ziarno słuszności jest tu objęte ogromną łupiną obłudy i spekulacji na interesach szerokich warstw pracowniczych. Ziarnem słuszności jest potrzeba reformy organizacji i administracji ubezpieczeń, bez pogorszenia interesów ubezpieczonych. Łupinę kryjącą pożądania wielkiego — przeważnie obcego — kapitału trzeba wyrzucić do śmietnika.

J. M.

Nowe zarządzenia.

WARSZAWA, (Pat). Monitor Polski z dnia 1 1bm. zamieszcza zarządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 31 grudnia 1932 r. w sprawie zmiany zarządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dn. 29 grudnia 1930 roku o wywłaszczeniu gruntów pod plac ćwiczeń i strzelnicę dla garnizonu Wilno oraz zarządzenie p. Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31 grudnia 1932 roku w sprawie wywłaszczenia gruntów w Suwałkach na potrzeby wojskowe.

Bank Polski nie wysyłał złota do Nowego Jorku.

W związku z wiadomością podaną przez kilka dzienników o przybyciu do Nowego Jorku transportu złota z Polski, wartości 1.602.000 dolarów, agencja „Iskra" dowiaduje się, że Bank Polski w ostatnich miesiącach ani do Nowego Jorku, ani wogóle zagranicę złota nie wysyłał. (Iskra)

Ambasador Patek w New-Yorku.

NOWY YORK (Pat). Ambasador Patek przybył do Nowego Yorku we wtorek o godzinie 23-ej. Gwałtowna burza opóźniła przyjazd o 16 godzin. Na spotkanie ambasadora wyjechali członkowie ambasady oraz konsul generalny. Na przystani witały ambasadora delegacje organizacyj polskich. O północy ambasador odjechał do Waszyngtonu.

Nowi sędziowie Najwyższego Trybunału Administracyjnego

Dowiadujemy się, że Pan Prezydent Rzeczypospolitej zamianował sędziami Najwyższego Trybunału Administracyjnego pp.: Stanisława Chrupowicza, dotychczasowego radcę prawnego w ministerstwie sprawiedliwości; Wł. Kuśnickiego, adwokata w Warszawie; Kazimierza Sechockiego, radcę Mn. Spraw Zagr.; Konstantego Tchorznickiego, naczelnika wydziału w ministerstwie WR. i OP. i Aleksandra Lesisza, naczelnika wydziału w ministerstwie rolnictwa i reform rolnych. (ISKRA).

Sporty w armji czerwonej.



Władze sowieckie przywiązują wielką wagę do rozwoju sportów zwłaszcza w szeregach armji, i udzielają im ogromnego poparcia

Na zdjęciu naszem widzimy 3-ch szeregowców armji czerwonej, udających się na wycieczkę narciarską.

Kronika telegraficzna.

— **Bezrobocie w Czechosłowacji** wzrosło ostatnio do liczby 749.876 osób.

— **Bezrobocie w Niemczech** w końcu roku 1932 dosięgło liczby 5.773 tysięcy osób.

— **Sesja zwyczajna parlamentu szwedzkiego** otwarta zostałło w dniu 11 b. m. mową tronową króla.

— **Prof. Tadeusz Zieliński** otrzymał stopień doktora honoris causa uniwersytetu w Medjolanie.

Zmiana frontu w Z. S. R. R.

Przywrócenie niedzieli jako dnia wypoczynkowego.

MOSKWA, (Pat). — Wiele rejonów (powiatów) i przedsiębiorstw rosyjskich przeszło z dniem 1 stycznia na 6-dniowy tydzień pracy z niedzielą, jako dniem wypoczynkowym. — Przywrócenie niedzieli miało być podyktowane względami gospdarczemi a także tradycyjnemi zwyczajami robotników, opuszczających częstokroć pracę w dni świąt religijnych.

Osłabienie kampanji antyreligijnej.

MOSKWA, (Pat). — W okresie prawosławnych świąt Bożego Narodzenia uderzał w Moskwię wyjątkowo słaby przebieg kampanji antyreligijnej, urządzanej corocznie w czasie świątecznym. Nie odbył się ani jeden z pochodów, słynnych z lat ubiegłych ośmieszających wierzenia i obrzędy. Nabożeństwa w cerkwiach nie były zakłócone żadnemi ekcesami. W okolicy Moskwy władze tolerowały bicie w dzwony, zakazane od lat kilku. Na placach Moskwy jawnie sprzedawano choinki i ozdoby choinkowe. Agitacja antyreligijna ograniczyła się wyłącznie do odczytów, pokazów muzealnych, seansów kinowych i t. d.

Zapowiedź decydujących posunięć Roosevelta

NOWY YORK. (Pat). Roosevelt konferował wczoraj w Nowym Yorku z płk. Hose. Konferencji tej przypisują wielkie znaczenie, ponieważ nastąpiła ona bezpośrednio po naradach Roosevelta z sekretarzem stanu Stimsonem. Prasa pop. widzi w rozmowie tej dowód, że nowy prezydent natychmiast po objęciu władzy uczyni w polityce zagranicznej decydujące pociągnięcia.

Pomoc budowlana rządu w r. 1933.

Uchwały Komitetu Ekonomicznego Ministrów.

WARSZAWA, (Pat). W dniu wczorajszym pod przewodnictwem p. premjera Prystora odbyło się posiedzenie Komitetu Ekonomicznego Ministrów na którem wysłuchano sprawozdania z prac komisji, powołanej do opracowania planu akcji popierania budownictwa mieszkaniowego w roku 1933. Ze sprawozdania wynika, że mimo panującej depresji gospodarczej budownictwo mieszkaniowe w roku ubiegłym bynajmniej nie zamarło. Jak wykazało doświadczenie zeszłorocznej próbnej akcji popierania drobnego budownictwa, ta ostatnia forma ruchu budowlanego w stopniu wyższym, niż jakiekolwiek inne mobilizuje do pracy w budownictwie kapitały prywatne. Z tych względów **Komitet Ekonomiczny Ministrów uznał za niezbędne,** mimo trudnych warunków gospodarczych, **uruchomienie w roku bieżącym na cele pomocy dla budownictwa kwotę conajmniej 20 miljonów zł. Z kwoty tej udzielane będą kredyty w wysokości, nieprzekraczającej 50 proc. kosztów budowy i złotych 4 tysiące na jeden domek. Z publicznej pomocy kredytowej korzystać będą w zasadzie równorzędnie budynki murowane i drewniane. W tych jednak miejscowościach, w których koszt budowy domów murowanych będzie znacznie przekraczał koszt budowy domów drewnianych, przedewszystkiem pomoc udzielana będzie budownictwu drewnianemu.**

W dalszym ciągu Komitet Ekonomiczny Ministrów postanowił spowodować uproszczenie postępowania przy zatwierdzaniu planów budowlanych oraz w celu obniżenia kosztów budowy spowodować redukcję wielu opłat państwowych i samorządowych, uiszczanych przez budującego. Między innemi postanowiono obniżyć o połowę dodatek administracyjny, pobierany przez BGK. od budowlanych pożyczek gotówkowych amortyzacyjnych. W celu ułatwienia ludności nabycia działek pod budowę, Komitet Ekonomiczny Ministrów ustalił warunki sprzedaży parcelowanych przez Bank Gosp. Krajowego państwowych terenów pod drobne budownictwo w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Wilnie, Toruniu, Katowicach, Bydgoszczy, Białymstoku, Brześciu nad Bugiem i Częstochowie oraz w Dąbrowie Górniczej. W miastach tych przeznaczono do sprzedaży w ciągu roku bieżącego kilka tysięcy działek.

Stłumienie spisku rewolucyjnego w Hiszpanji

Uznanie dla policji i robotników.

PARYŻ, (Pat). — Po wczorajszem posiedzeniu hiszpańskiej rady ministrów wydano komunikat, oznajmiający, że po dokładnem zbadaniu sytuacji, wytworzonej wskutek działalności spiskowców, rząd stwierdził, że stanowisko szerokich rzesz robotniczych godne jest uznania, gdyż nigdzie nie przyłączyły się do karygodnego spisku. Polica spełniła swój obowiązek w sposób godny pochwały. — przywracając wszędzie ład i porządek. Spisek nie powiódł się, niemniej jednak rząd apeluje do policji i wojska, aby w dalszym ciągu czuwali nad całkowitem unieszkodliwieniem spiskowców. Jednocześnie rząd postanowił we wszystkich miejscowościach, gdzie spiskowcy próbowali wznowić swą działalność,. ogłosić natychmiast stan oblężenia.

Spokój.

PARYŻ, (Pat). — Według oświadczenia hiszpańskiego ministra spraw wewnętrznych w Saragosie, Barcelonie i w Sewilli panuje od wczoraj całkowity spokój. Podjęto energiczne dochodzenia, mające na celu stwierdzenie, skąd pochodzi materjał wybuchowy, broń oraz pieniądze, służące do zorganizowania ruchu, który ma charakter czysto anarchistyczno—syndykalistyczny.

Samobójstwo córki Trockiego.

BERLIN, (Pat). — „Volksztg." donosi, że córka Trockiego, przebywająca od dłuższego czasu na kuracji w Berlinie, popełniła samobójstwo przez zatrucie się gazem świetlnym. Powodem tego kroku była obawa, że grozi jej wydalenie z granic Niemiec.

Zgon prof. Balzera.

LWÓW, (Pat). W dniu 11 b. m. w godzinach popołudniowych zmarł we Lwowie profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza dr. Oswald Marjan Balzer.

Prof. Balzer urodził się w Chodorowie w Małopolsce Wschodniej. Po ukończeniu gimnazjum we Lwowie prof. Balzer studjował prawo na Uniwersytecie Lwowskim, a następnie Krakowskim oraz na wydziale filozoficznym we Lwowie. W roku 1883 otrzymał stopień doktora praw w Uniwersytecie Jagiellońskim, poczem odbył studja w uniwersytecie berlińskim. W roku 1885 prof. Balzer rozpoczął wykłady historji prawa polskiego na wydziale prawnym Uniwersytetu Jana Kazimierza. Równocześnie mianowany został dyrektorem Archiwum Akt Grodzkich i Ziemskich. Na tem stanowisku pozostawał do ostatniej chwili. W roku 1902 prof. Balzer przeprowadził obronę praw byłej Galicji w sporze z Węgrami o Morskie Oko w Tatrach. S. p. prof. Balzer był członkiem i czynnym i honorowym kilkudziesięciu instytucyj naukowych krajowych i zabranicznych, między in. Akademji Umiejętności i Towarzystw Naukowych w Moskwie, Petersburgu, Pradze, Sofji, Zagrzebiu, Nowym Sadzie i Bratisławie. Był również doktorem honorowym wszystkich uniwersytetów polskich i uniwersytetu w Pradze. Posiadał obywatelstwo honorowe kilku miast polskich i czechosłowackich. Odznaczony był orderem Orła Białego w roku 1921 i złotym krzyżem zasługi. Zmarły był honorowym prezesem Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu we Lwowie. Przed śmiercią śp. prof. Balzer wyraził życzenie, aby na trumnie jego nie składano wieńców, natomiast pieniądze, przeznaczone na ten cel, prosił przekazać Bratniej Pomocy Studentów Uniwersytetu Lwowskiego i na Opiekę nad Dzieckiem we Lwowie.

Odłożenie śniadania prasy zagranicznej na cześć min. Becka.

Dowiadujemy się, że z powodu choroby ministra spraw zagranicznych, p. Józefa Becka, śniadanie, które miało być wydane na jego cześć przez klub prasy zagranicznej w Warszawie w sobotę dnia 14 bm. odbędzie się najprawdopodobniej w pierwszej połowie lutego r. b. (ISKRA).

Zpów nieprawdziwe pogłoski o rzekomej obniżce płac [illegible] i zasiłków.

W „ABC." z dnia 10 bm. ukazała się notatka, powtarzająca za kilku dziennikami prowincjonalnemi pogłoskę, jakoby od dnia 1 lutego rb. miały zostać obniżone pensje wojskowych o 12 proc. W tej samej notatce powtórzona jest pogłoska o rzekomo zamierzonej obniżce zasiłków dla bezrobotnych o 20 proc.

Ze źródeł najbardziej miarodajnych dowiadujemy się, że zarówno jedna, jak i druga pogłoska nie mają choćby najmniejszego uzasadnienia. (ISKRA).

Nowela do ustawy samorządowej.

WARSZAWA, (Pat). W dniu 1 1bm o g. 8rano obradowała sejmowa komisja administracyjna nad rządowym projektem ustawy o częściowej zmianie ustroju samorządu terytorjalnego, w szczególności nad *zagadnieniem ordynacji wyborczej do organów gminnych* (poprawki pos. Ducha z BB. traktujące o wyborach pośrednich do organów gminnych).

Posłowie opozycji wypowiadali się przeciwko wyborom pośrednim.

Wicemarszałek *Polakiewicz*, podkreślił, że BBWR usiłuje usunąć z dyskusji momenty polityczne, czego posłowie opozycji nie chcą uznać. Mówca odparł stanowczo zarzut, jakoby ustawa zmierzała do krzywdzenia ludności ukraińskiej. Przeciwnie ustawa pomyślana jest w ten sposób, aby zadowolnić wszystkich obywateli, bez różnicy wyznania, klasy, czy narodowości. W toku dyskusji zabierał również głos p. wiceminister spraw wewnętrznych *Korsak* poczem posiedzenie odroczono do godziny 16.30.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

PIENIĘŻNA.

WARSZAWA, (Pat). Londyn 29.95—29.81 Nowy York 8.925 — 8.905. Paryż 34.86 — 34.77. Szwajcarja 171.95 — 171,52. Berlin w obrotach nieof. 212,15. Tendensja niejednolita.

PAPIERY PROC.: 6 proc. dolarowa 56—56.25. 4 proc. dolarowa 56.25 — 57. 7 proc. stabiliz. 4.88 — 55,25, 55,75 (drobne). 8 proc. L. Z. BGK. i BR. obl. BGK. 94. Te same 7 proc. — 83.25. 4 i pół proc. ziemskie 37.25—37 (drobne). Pożyczki mocniejsze, listy przeważnie mocniejsze.

AKCJE: Bank Polski 86.50. Cokolwiek mocniejsze.

ZBOŻOWA.

WARSZAWA, 11. 1. — Na dzisiejszem zebraniu giełdy zbożowo—towarowej w Warszawie notowano za 100 klg. parytet wagon-Warszawa w handlu hurtowym, w ładunkach wagonowych: żyto 1 standard 15.25 — 15.50, standart 2 — 15 — 15,25, pszenica jara czerwona 26.50 — 27, jednolita 26 — 26.50, zbierana 25 — 25.50, owies jednolity 16 — 17, zbierany 14 — 15, jęczmień kaszany 13.75 — 14.25, browarny 15.50 — 16.50, gryka 15—16, groch polny 23 — 25, siemie lniane 38 — 40.

Budżet Minist. Sprawiedliwości w komisji sejmowej.

WARSZAWA. (Pat). Sejmowa komisja budżetowa przystąpiła na środowem rannem posiedzeniu do rozpraw nad *budżetem Ministerstwa Sprawiedliwości*.

Pierwszy zabrał głos referent tego budżetu *pos. Seidler (BB)*, który na wstępie omówił dokonane i zamierzone prace w dziedzinie kodyfikacji i unifikacji ustawodawstwa. Mowca zaznaczył między innemi, że Komisja Kodyfikacyjna pracuje nad najrychlejszem ukończeniem projektu *prawa o zobowiązaniach* i nad projektem *kodeksu handlowego*.

Przeszedłszy do dziedziny organizacji sądów, referent zwrócił uwagę, że w roku 1931 było zawisłych spraw cywilnych i karnych w sądach grodzkich 8.340.065, w zaś sądach okręgowych 716.195. Rok 1932 wykazuje znaczne obniżenie, dzięki wprowadzeniu w całem państwie jednolitych podstaw wymiaru kosztów sądowych oraz dzięki przekazaniu drobnych spraw władzom administracyjnym. Dalej referent poruszył zagadnienie selekcji stanu sędziowskiego, którą Ministerstwo przeprowadziło na podstawie rozporządzenia P. Prezydenta Rzeczypospolitej. W związku z tem Ministerstwo wydało okólnik, zabraniający sędziom należenia do jakichkolwiek ugrupowań politycznych i wogóle działalności politycznej. Przechodząc do adwokatury, pos. Seidler zauważył, że **uzdrowienie jej stało się palącą koniecznością.** Dlatego też rozporządzenie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o ustroju adwokatury należy uznać za punkt zwrotny w jej rozwoju.

Dalszy wstęp swego referatu pos. Seidler poświęcił sprawie więziennictwa, poruszając zagadnienia nauczania więźniów, ich pracy i t. d. Pojemność 365 zakładów więziennych wynosi: 38,590 osób. Kobiety stanowią przeciętnie do 11 proc. cyfry mężczyzn.

W dyskusji zabrał głos **pos. Trampczyński (Klub Narodowy).** W dłuższym wywodzie występował on przeciwko polityce personalnej Ministerstwa Sprawiedliwości na terenie sądownictwa.

Pos. Krysa (Str. Lud.) uskrażał się na pośpiech w wydawaniu nowych ustaw i dekretów. Ubolewał, że sądy grodzkie są źle uposażone i mieszczą się w nieodpowiednich lokalach i twierdził, że koszty sądowe są zbyt wysokie.

Zkolei **pos. Niedziałkowski** (PPS.) omawiał szeroko zagadnienie nieusuwalności sędziów i krytykował przytem politykę Ministerstwa Sprawiedliwości. Mowca wystąpił przeciwko obecnemu regulaminowi więziennemu i poruszył zagadnienie sądów doraźnych. Pos. Niedziałkowski ubolewał nad stosunkowo małą ilością ułaskawień, poczem porusza między innemi sprawę nieułaskawienia Biłasa i Daniłyszyna.

Pos. Jeszke (BB) zwraca uwagę, że mówcy opozycyjni w dyskusji podkreślali sprawy drobne i nie wniknęli w doniosłe prace Ministerstwa Sprawiedliwości, szczególnie zaś w działalność kodyfikacyjną. W żadnym roku unifikacja życia prawnego nie postąpiła tak znacznie naprzód, jak w tym roku. Niemieccy profesorowie podziwiają naszą nową procedurę i z wielkiem zainteresowaniem czekają na ukazanie się przekładu niemieckiego. Dalej mówca omawia **niedostateczne pobory sędziów i prokuratorów i apeluje do ministra sprawiedliwości, aby kwestje polepszenia bytu materjalnego zawodu sędziowskiego i prokuratorskiego traktował jako jedną z najpilniejszych.** W dłuższym wywodzie zbija następnie mówca zarzuty mówców opozycyjnych w sprawie polityki personalnej Ministerstwa Sprawiedliwości.

Po przerwie obiadowej na posiedzeniu sejmowej komisji budżetowej przemawiali jeszcze, po krótkich wyjaśnieniach sprawozdawcy pos. Seidler, pos. Biłak (Kl. Ukr.), pos. Rozmarin, pos. Burda (BB), pos. Rymar (Kl. Nar.) i pos. ks. Szydelski (Ch. D.), poczem wygłosił przemówienie p. minister Michałowski.

Przemówienie min. Michałowskiego.

Raz po raz ponawia się w dyskusji efektowny zarzut ograniczania niezawisłości sędziowskiej przez dekret, nowelizujący ustrój sądów.

Znana z przyjętych na świecie gwarancyj niezawisłości sędziowskiej nie zadowoli gorliwszych obrońców absolutnej niezawisłości. Hasła tego stale się nadużywa w celach opozycyjnych. Gwarancje niezawisłości sędziowskiej, zapewnione obowiązującemi prawami w całej pełni realizują zasady, zawarte w konstytucji. Tak więc, najważniejszy w tej sprawie przepis art. 77 konstytucji, będący podwaliną niezawisłości sądu został bez reszty i bez zmian wcielony do ustroju sądownictwa. Jest to przepis art. 72 § 4 i art. 79 prawa o ustroju sądów.

Tak samo rzecz się ma z gwarancjami nieusuwalności i nienaruszalności sędziów, proklamowanemi przez art. 78 konstytucji, które znalazły w ustroju sądów pełną realizację. Niema w ustroju takiego przypadku, żeby sędzia mógł być usunięty lub przeniesiony bez orzeczenia sądowego. Tak jest, przyznaję: orzeczenie sądowe, wydawane przedtem przez zgromadzenie ogólne, ma być na mocy noweli ferowane przez 3-osobowy komplet sędziowski, wybrany też przez zgromadzenie ogólne, podobnie jak w każdej innej, chociażby gardłowej, sprawie i nikt nie może bez obrazy elementarnych zasad prawa twierdzić, że komplet sędziowski nie spełni konstytucyjnego warunku orzeczenia sądowego, lecz że orzeczenie to wydać może zgromadzenie ogólne, bo właśnie zgromadzenie ogólne jako organ administracji sądowej mogłoby być pod tym względem kwestjonowane, ale nigdy zwykły komplet sędziowski, powołany do orzekenia we wszystkich sprawach sądowych. Skończyć więc należy z tym zarzutem.

Wobec wprowadzenia w życie całego szeregu ustaw, tak z dziedziny prawa formalnego, jak i materjalnego, stanęło przed Ministerstwem poważne zagadnienie doboru sił najlepszych oraz najskrupulatniejszych, wyeliminowania sił, nie dorastających w jakimkolwiek kierunku do wysokości zadania zawodu sędziowskiego. Zmuszony byłem przenieść w stan spoczynku w pierwszej linji sędziów, którzy z powodu nieudolności nie nadawali się do dalszego wykonywania zawodu, następnie tych, którzy zachowaniem się swem obniżali powagę sądownictwa i podrywali zaufanie społeczeństwa do wymiaru sprawiedliwości, wreszcie tych, którzy, wbrew przepisom brali czynny udział w wystąpieniach politycznych i dawali wyraz swoim przekonaniom politycznym w czasie pełnienia swego urzędu. W okresie reorganizacji sądownictwa przeniosłem w stan spoczynku sędziów którzy dawali słuszne podstawy do kwestjonowania ich bezstronności i przez to odbierali społeczeństwu wiarę w należyty wymiar sprawiedliwości.

Tym przekonaniom swoim dałem wyraz w okólniku, zabraniającym sędziom należenia do jakiegokolwiek ugrupowania politycznego, nie wyłączając Bezpartyjnego Bloku.

W miarę uprawnień swoich przeciwstawiałem się zbyt szerokiemu stosowaniu aresztu śledczego. Wyraz temu dałem w okólniku z dnia 27 marca 1931 roku.

Co do sądów doraźnych, to z danych statystycznych, przytoczonych przez referenta, wynika, że ilość spraw, kierowanych do sądów doraźnych, jest znikoma w porównaniu z liczbą popełnianych przestępstw, podlegających sądownictwu doraźnemu. Fakt ten dowodzi, jaką ostrożność zachowują prokuratorowie przy decydowaniu o postępowaniu doraźnem. Tylko w wypadkach popełnienia najcięższej zbrodni i to w sposób, wykazujący maximum zwyrodnienia, a przytem kiedy dowody winy są zupełnie pewne, kieruje się sprawą do sądu doraźnego. W tem miejscu uważam za wskazane przedstawić sposób zakańczania spraw, podlegających sądom doraźnym. Każdy wyrok sądu doraźnego zostaje mnie zakomunikowany telefonicznie wraz z opinją sądu. W razie wyroku śmierci, przedkładam ten wyrok drogą pisemną, z moją osobistą opinją, Panu Prezydentowi. Oświadczam, że we wszystkich wypadkach, kiedy sądy wyraziły opinję nieprzychylną co do ewentualnego złagodzenia kary śmierci, ja nie wystąpiłem do p. Prezydenta ani razu z wnioskiem o złagodzenie tej kary. Biorę na siebie z całą świadomością odpowiedzialność za to, co robię.

Po końcowem przemówieniu sprawozdawcy posła **Seidlera** zakończono dyskusję. W głosowaniu przyjęto budżet Ministerstwa Sprawiedliwości w drugiem czytaniu.

Wręczenie Polsce puharu
zdobytego przez ś.p. Żwirkę i Wigurę w challenge'u 1932 r.

WARSZAWA. (Pat). Na odbytem w dn. 10 bm. w Paryżu zjeździe Międzynarodowego Związku Lotniczego (F. A. I.) dokonano oficjalnego wręczenia Aeroklubowi Rzeczypospolitej Polskiej puharu challenge'u, zdobytego przez por. Żwirkę i inż. Wigurę.

Delegat Aeroklubu R. P. na zjazd F. A. I. sekretarz generalny Aeroklubu mjr. Bohdan Kwieciński wybrany został do rady zarządzającej F. A. I. Jest to pierwszy wypadek powołania Polski do władz międzynarodowego Związku Lotniczego. Złoty medal F. A. I. przyznawany za ogólną wybitną działalność lotniczą, nadany został za rok 1932 Hiszpanowi de la Ciervaia, znanemu lotnikowi i konstruktorowi samolotu typu t. zw. autogiro. Pierwszy typ tego samolotu skonstruowany był w roku 1924 i budził początkowo dużą nieufność. W dokonywanych po dzień dzisiejszy próbach osiągnęły jednak autogire poważne sukcesy.

Przedłużenie paktu przyjaźni włosko-rumuńskiej.

RZYM, (Pat). Pakt przyjaźni i współpracy włosko-rumuńskiej z 1926 roku przedłużono o 6 miesięcy, to jest do 18 lipca 1933 roku.

Radjo angielskie przeprosiło rząd polski.

LONDYN, (Pat). — Cała prasa angielska ogłasza komunikat radja angielskiego donoszący o wizycie sir Reitha u ambasadora polskiego Skirmunta i oświadczający przytem, że incydent w ciągu tej wizyty zlikwidowano po przyjacielsku.

„Daily Herald" komunikuje, że dyrektor radja sir Reith wyraził wobec ambasadora polskiego przeproszenie w imieniu radja angielskiego i wyjaśnił, że incydent powstał wskutek tego, że kierownik działu nie był obecny, a zastępował go tego wieczoru kto inny, niedoświadczony. Sir Reith wyraził, według dziennika, swe ubolewanie oraz zapewnił, że wypadek taki już się nie powtórzy, pozostawiając ambasadorowi polskiemu memorandum, zredagowane według powyższych przesłanek przeproszenia.

Dziennik kończy uwagą, że wobec załatwienia incydentu Foreign Office zlikwiduje całą sprawę przez udzielenie Polsce formalnej odpowiedzi na notę protestacyjną. Nota angielska zaznaczy zadowolenie z załatwienia incydentu w drodze przyjaznej między ambasadorem polskim a sir Reithem.

Nota rządu angielskiego.

LONDYN, (Pat). Reuter komunikuje, że w odpowiedzi na notę rządu polskiego protestującą przeciwko aluzjom pod adresem Polski, uczynionym w emisji radjofonicznej w dniu 31 grudnia r. b. nota angielska, utrzyma na w serdecznym tonie, przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości przyjazne załatwienie sprawy.

Propozycje sowieckie w rokowaniach o prolongatę umowy z Sowpoltorgiem.

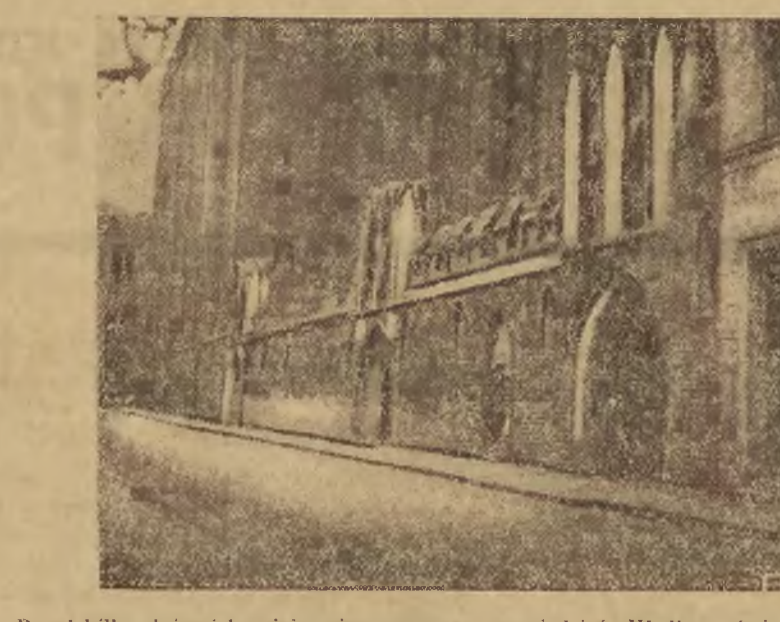
W związku z informacjami, jakie ukazały się w prasie o przebiegu rokowań polsko-sowieckich o prolongatę umowy z Sowpoltorgiem, dowiadujemy się z kół dobrze poinformowanych, że wiadomości te są w pewnym stopniu nieścisłe. Tak naprzykład propozycje sowieckie umieszczenia w planie manufaktury ograniczają się do sumy 300 tysięcy rubli, czyli 1,4 miljona złotych, a nie 2 miljony zł., cały zaś plan zakupów strona sowiecka doprowadza zaledwie do sumy 3 milj. rubli, czyli 14 milj. zł., nie zaś do 18 milj. zł., jak podane zostało w niektórych pismach.

Jak nas poinformowano, strona polska w Sowpoltorgu, dążąc do osiągnięcia porozumienia, zgodziła się zarówno na szereg ulg dla importu sowieckiego do Polski, jak też i na bardzo poważny kredyt finansowy, dając tem dowód dostatecznego doceniania kwestji otrzymania nadal tego towarzystwa. (Iskra)

Katastrofa lotnicza.

PARYŻ, (Pat). Hydroplan francuskiej marynarki wojennej, wiozący na pokładzie 7 ludzi załogi, spadł w dniu 11 bm. po południu w okolicy Tunisu z wielkiej wysokości, wskutek fałszywego manewru pilota. W katastrofie zginęły trzy osoby, jedna odniosła ciężkie rany.

Zabytki budowlane w Toruniu.



Przed kilku dniami komisja mieszana magistratu i województwa zbadała mury kościoła Najświętszej Panny Marji w Toruniu. Komisja stwierdziła, że ściana południowa kościoła w wysokości 26 mtr. ma odchylenie od pionu od 45 do 65 cm., zaś ściana z chodnia od 20—40 cm. Prace nad badaniem murów świątyni dopiero się rozpoczęły i narazie nic zdecydowanego o stanie świątyni nie można powiedzieć. Według oświadczenia jednego z członków komisji, naprawa murów świątyni jest nieodzowną. Kościół Najświętszej Panny Maryi w Toruniu jest jednym z najpiękniejszych zabytków gotyckich nietylko na Pomorzu, ale także i w całej Polsce. Świątynia ta zbudowana została w XIV wieku.

Na zdjęciu naszem widzimy fragment murów świątyni.

Princip — więzień z Theresienstadt.

Na łamach jednej z gazet budapeszteńskich ukazały się ostatnio wspomnienia niejakiego Józefa Bleiera, byłego dozorcy więzienia Theresienstadt, w którem spędził ostatnie swe dni Princip, głośny zabójca austrjackiego następcy tronu Franciszka — Ferdynanda. Wspomnienia te dotyczą właśnie człowieka, który rozpętał wojnę światową. Wśród tytanicznych zmagań, jakie na lądzie i morzu prowadziły ze sobą w wyniku strzałów sarajewskich mocarstwa, zapomniano o młodym, bladym człowieku, z którego ręki strzały te padły. Dziś, gdy świat cały ugina się pod skutkami wojny, nie od rzeczy będzie poświęcić słów parę temu, który bezpośrednio wojnę tę spowodował

PROCES SARAJEWSKI.

W październiku 1914 roku, a więc w chwili, gdy nad Europą płonęła już łuna wojenna, odbył się w Sarajewie proces zamachowców. Było ich czterech: Princip, właściwy zabójca arcyksięcia Franciszka — Ferdynanda i jego żony, Grabec, Kranczewicz i Stepanowicz. Dzień w dzień wprowadzano czterech oskarżonych, skutych jednym łańcuchem na salę rozpraw. Dzień w dzień pod adresem czterech spiskowców rozlegały się wrogie okrzyki wypełniającej szczelnie salę sądową publiczności: „Zbrodniarze", „Mordercy", „Łotry", „Sprawcy wszystkich nieszczęść"

Princip był najmłodszym i najdrobniejszym ze wszystkich oskarżonych. Odziany skromnie bez kołnierzyka i krawata ze swą chudą szczupłą twarzą robił wrażenie chłopca. Zresztą był nim właściwie, gdyż nie miał jeszcze skończonych lat 20. Na wszystkie pytania sędziego Guaraldini odpowiadał z uporem: „Nie jestem winny". Franciszek Ferdynad był człowiekiem zdolnym do uniemożliwienia unji ludów słowiańskich. Dokonałem dobrego czynu, którego wcale nie żałuję. Jedynie żałuję, że zabiłem żonę arcyksięcia. Stało się to przypadkiem, gdyż celowałem w gubernatora Potiorka".

Przez cały czas Princip zachowywał się bardzo spokojnie, nie wykazując wzruszenia. Dopiero 28 października 1914 roku, gdy zapadł wyrok trybunału, skazujący Principa na dożywotnie więzienie, a nie na karę śmierci, jak tego powszechnie oczekiwano, w oczach oskarżonego pojawił się błysk radości. Wyrok był stosunkowo łagodny ze względu na niepełnoletność zabójcy

WIĘZIENIE W THERESIENSTADT.

Princip został osadzony w więzieniu w Theresienstadt w Czechosłowacji. Więzienie to mieściło się w starym zamku z czasów Marji Teresy. W chwili wybuchu wojny światowej w więzieniu przebywało 1,200 więźniów, strzeżonych przez 36 strażników. Do Theresienstadt trafili również pozostali trzej spiskowcy sarajewscy. Zostali oni osadzeni w osobnych celach. Pod żadnym pozorem nie wolno było nawet podczas przepisowej przechadzki się spotykać. Regulamin zabraniał dozorcom więziennym prowadzenia rozmowy ze skazańcami za wyjątkiem słów niezbędnych. Pożywienie skazańców było bardzo ograniczone. Składało się ono ze 180 gr. chleba, talerza zupy, jarzyn i wydzielanych dwa razy na tydzień 100 gr. mięsa. Nie dziw nego, że w takich warunkach więźniowie wciąż zapadali na zdrowiu. Pod drzwiami celi każdego ze spiskowców sarajewskich czuwał stale strażnik, którego obowiązkiem było sprawdzanie co dziesięć minut, co robi więzień.

Podczas pobytu swego w Theresienstadt Princip raz tylko widział swego towarzysza z Serajewa Stepanowicza w czasie przechadzki po dziedzińcu więziennym. Stepanowicz dał mu znak ręką, co pociągnęło za sobą ostrą naganę pod adresem dozorcy spiskowca.

Jak twierdzi Józef Bleier, Princip był więźniem bardzo łagodnym i nie sprawiał żadnych kłopotów władzom więziennym. Długi czas Bleier w myśl regulaminu więziennego nie wdawał się z Principem w żadne rozmowy. Pewnego dnia, gdy Princip zajęty był sprzątaniem swej celi Bleier odważył się go zapytać o powody, jakie skłoniły spiskowca do popełnienia krwawego czynu. „Nie warto o tem mówić" odciął sucho Princip. — „Czy wiecie jednak, że z waszego powodu giną obecnie setki tysięcy żołnierzy? — nalegał w dalszym ciągu Bleier. — „Nieprawda — oświadczył na to Princip zdenerwowanym głosem. — To nie moja wina. Jam przyśpieszył jedynie wypadki. Serbja i Francja tak czy inaczej zostałyby wciągnięte w wojnę z Niemcami i Austro—Węgrami".

PRÓBA UCIECZKI.

Pewnego dnia Princip zawezwał Bleiera do swej celi i oświadczył mu szeptem, że pragnąłby uciec z więzienia. Za udzieloną mu przez Bleiera pomoc obiecywał Princip sowitą nagrodę. Na zapytanie Bleiera, kto mu tę nagrodę wypłaci, Princip znacząco oświadczył, że z pewnością nie będzie to przedstawiciel monarchji Austro—Węgerskiej — Mimo odmowy Bleiera, Princip kilkakrotnie jeszcze swą propozycję ponawiał.

Życie więzienne połączone z systematycznem niedokarmianiem opdkopały wątłe z natury zdrowie Principa. Pewnego dnia zabójca arcyksięcia poczuł się wyraźnie chory. — Lekarz więzienny oświadczył, że należałoby odesłać więźnia na zbadanie do szpitala, który się znajdował niedaleko murów więziennych. W związku z tem tegoż dnia Princip w towarzystwie trzech strażników udał się do szpitala. Gdy przebyli kilometr, Princip w pewnej chwili rzucił się do ucieczki. Ognia krzyknął Bleier do strażników, przyczem sam wystrzelił z rewolweru w górę. W tej chwili Princip się zatrzymał, gdyż na drodze ukazał się oficer ułanów konno w towarzystwie dwóch ordynansów. Bleier odprowadził swego więźnia do celi i zameldował o wypadku naczelnikowi więzienia. Ten ostatni kazał wysłać Principa do szpitala, tym razem w towarzystwie 6 strażników. Lekarze po zbadaniu więźnia oświadczyli, że nie jest on chory. Jako symulant został Princip skazany na 15 dni karceru.

Naczelnik więzienia nakazał zachować kompletną tajemnicę odnośnie próby ucieczki Principa. Gdy Bleier ponownie ujrzał skazańca ten oświadczył mu z przygnębionym wyrazem twarzy „nie udało się, tem gorzej".

Mimo wszystko Princip nie tracił nadziei, że Bleier dopomoże mu w ucieczce. Dowiedziawszy się pewnego dnia, iż Bleier ma odejść na urlop, uczynił Princip ostatnią próbę raz jeszcze zapewniając, że dostanie sowitą nagrodę, o ile dopomoże mu w ucieczce. Bleier się na to nie zgodził. Wtedy Princip prosił go ze łzami w oczach o oddanie listu pewnej osobistości w Wiedniu. Osobistość ta miała następnie dostarczyć Principowi ubranie cywilne, co ułatwiłoby mu wydostanie się z więzienia. Widząc wahania się Bleiera zapewniał go Princip, że po skończonej wojnie otworzą się przed Bleierem piękne perspektywy dostatniego życia. „Wojnę z pewnością my wygramy" — zapewniał Princip.

ŚMIERĆ.

Kiedy w miesiąc potem Bleier powrócił z urlopu do Theresienstadt Princip zapytał go z niepokojem, czy spełnił jego prośbę i przywiózł cywilne ubranie. Blieier dał odpowiedź negatywną.

W jakiś czas potem Princip zaczął gorączkować. Osłabł też do tego stopnia, że nie mógł już chodzić. Przeniesiono go do więziennej izby chorych, gdzie wkrótce zmarł. Zabiły go schody. New.

Projekt ustawy o biurach pisania podań.

Dowiadujemy się, że uchwalony na ostatniem posiedzeniu rady ministrów projekt ustawy o biurach pisania podań w najbliższym czasie wniesiony zostanie do sejmu.

Opracowanie projektu takiej ustawy pozostaje w związku z powstaniem w ostatnich czasach na terenie całego kraju wielkiej liczby biur, trudniących się pisaniem dla ludności podań do władz i sądów. Wiele z tych biur, prowadzonych przez ludzi o niedostatecznych kwalifikacjach stoi na bardzo niskim poziomie. Często, zwłaszcza w ośrodkach wiejskich, biura takie wyzyskują pieniactwo ludności, powodując przedłużanie procesów sądowych i t. p., co zarówno w sądach, jak i we władzach utrudnia bieg spraw, a ludność naraża na zbyteczne koszta.

Projekt nowej ustawy ma na celu uregulowanie tych spraw przez poddanie wszystkich biur pisania podań niezbędnemu nadzorowi. Nowe przepisy nie zabronią otwierania biur, wychodząc z założenia, że istnienie ich jest w naszych warunkach wyrazem pewnej rzeczywistej potrzeby społecznej, zmierzać jednak będą do tego, aby kierownicy takich biur mieli większe kwalifikacje i prowadzili je bardziej fachowo.

Projekt ustawy przewiduje, że biuro pisania podań do władz państwowych i samorządowych może być prowadzone jedynie na podstawie zezwoleń właściwej władzy.

Zezwolenia dla biura pisania podań do władz administracyjnych udzielane będą przez starostwo na przeciąg trzech lat. Dodatkowego zezwolenia wymaga sporządzanie w tem biurze również podań do władz sądowych. Projekt nowej ustawy przewiduje szereg kwalifikacyj, którym odpowiadać muszą osoby, ubiegające się o zezwolenie na prowadzenie biura, zwracając szczególną uwagę na kwalifikacje moralne.

Nowe prawo zabroni właścicielowi biura oraz osobom w niem pracującym działań w zastępstwie klijentów, jak również prowadzenia spraw klijentów w sądach i urzędach, udzielania porad prawnych, pobierania wynagrodzenia powyżej określonego przez takse, oraz zjednywania klijenteli przez niewłaściwą reklamę. Za wykroczenia takie projekt przewiduje kary aresztu i grzywny pieniężnej.

Dotychczas istniejące biura pisania podań będą musiały zaprzestać swej działalności po upływie roku od dnia wejścia w życie nowej ustawy, o ile w ciągu tego okresu nie uzyskają odpowiednich zezwoleń na dalsze prowadzenie swej działalności. (Iskra)

Krwawe starcie komunistów z hitlerowcami.

BERLIN, (Pat). — W czasie wiecu komunistycznego na przedmieściu Friedrichshain doszło wczoraj wieczorem do krwawej utarczki między bojówką komunistyczną a hitlerowcami, którzy przemocą wdarli się na salę. Umundurowana szturmówka narodowo-socjalistyczna, zepchnięta przez policję w przyległe ulice, odpowiedziała strzałami z rewolwerów. Kilku z członków szturmówki udało się wejść na salę obrad, gdzie rzucili bomby cuchnące pomiędzy zebranych. 2 komunistów odniosło ciężkie rany. — Policja dokonała licznych aresztowań.

KŁĘBOWISKO ŻMIJ.

Fr. Mauriac. Tł. I. E. Skiwski.

Tak się raz zdarzyło że jednego i tego samego dnia, przyszedł do mnie naprzód mój znajomy i opowiadał o rodzinie swych sąsiadów na wsi. Pan domu, jako administrator wielkich dóbr korzystał cokolwiek zbyt obficie z powierzonych sobie interesów, życie luksusowe, przyjęcia, podróże, karcięta. Żona romansuje z sąsiadem i cała trójka wspólnie robi dobre interesy. „Skończy się to w sądzie" — określił ów opowiadający. Istotnie tak się stało później.

Tegoż dnia przyszła do mnie wzburzona znajoma i opowiadała, jak była świadkiem brutalnej sceny pomiędzy małżeństwem: młody, piękny pan, z najlepszej rodziny, obrzucił młodą piękną żonę ordynarnemi wyzwiskami zbił ją, i cisnął o ścianę, a upadłą na podłogę, kopnął. Moja znajoma, obecna tej scenie zaczęła krzyczeć i wołać o ratunek, ale małżeństwo, załatwiając w ten prymitywny sposób swoje porachunki porwało się i wybiegło każde w swoją stronę, a że dwór był duży, więc nikt nie przyszedł, tylko po jakiejś godzinie spłakana wróciła ofiara i na przypuszczenie, że chyba po takiej historji nie zostanie w domu takiego męża, odrzekła: „Jestem biedna, on bogaty, jak odejdę, co zrobię?"

Traf zdarzył, że osoby, o których mi opowiadano zobaczyłem tegoż [illegible] na balu. Były strojne, promienne, panie miały wspaniałe suknie, biżuterję, zalotnie tańczyły i wdzięczyły się do panów, ich mężowie fundowali śmiejąc się wesoło kolacje...

Patrzyłam na nich z naiwną może zgrozą... Jak można żyć, mając tyle do ukrywania?

Rzadko kiedy obłuda, kłamstwo i nieprzenikniona ciemność, odgradzające człowieka od człowieka, uderzyły mię w tak bezpośredni sposób. Oto bagno jakiem bywają rodziny.

Onego czasu, dowcipny bajarz Le Sage, kazał kulawemu szatankowi Asmodeuszowi pozdejmować dachy Madrytu, by student don Alonzo ujrzał co się dzieje we wnętrzu domów. Kłębiły się tam takie same żmije, jak te, których analizą zajmuje się Mauriac w swej bolesnej, ciężkiej do czytania i głębokiej książce. Czy znamy naszych najbliższych? I czy znać możemy? Czy jesteśmy dla nich sprawiedliwi? Czy możliwe jest istotne, głębokie współżycie, przenikanie się dwóch istot ludzkich? Na wszystkie te pytania odpowie każdy myślący człowiek negatywnie. Nie znamy, do końca życia poznać nie umiemy, najbliższe istoty bywają ciągłą tajemnicą, niepojętym fenomenem, (żyjąc najbanalniej i najprościej), nie możemy zrozumieć, mimo że ciągle pytamy i słyszymy tłumaczenia, jakie są pobudki ich czynów. Męczymy się z niemi, a one z nami, błądząc poomacku, trafiając czasami na ten sam ton, wspólność czynu, ale nigdy na ciągłość jednakowej harmonji, zrozumienia się do dna, odczucia niewypowiedzianych uczuć.

To nieustanne mijanie się ludzi, zadawanie nieświadomych ciosów, zapominanie o znakach, które nam powinny rozjaśniać psychologję najbliższych, często kochanych i kochających osób, to wyrządzanie wzajem ciągłych niesprawiedliwości, sądzenie ich według tej o nich opinji którąśmy sobie urobili w jakiejś przygodnej chwili, często przypadkowo fałszywie nastrojonej, oświetlonej inaczej przez nas, lub przez nieumiejących się wypowiedzieć ludzi, cała tragedja grzebiących się we własnym bólu robaków ślepszych od kretów, i ślepymi na ból otoczonych, przedstawił Mauriac z nieubłaganą konsekwencją z całem współczuciem, ale i z okrucieństwem dla okrutnych splotów jadowitych gadzin, lęgnących się w sercach i umysłach ludzi, nie umiejących szukać niczego poza materjalnemi korzyściami. Przedstawił Mauriac przeciętną rodzinę francuską, z tem szczegółem że pan domu, wzięty adwokat i aferzysta, jest z chłopów, a żona jego ze szlachty, prawie arystokracji.

On jest bez tradycji i religji, ona pełna przesądów klasowych i wierzeń raczej banalnych i powierzchownie pojmowanych. Zaraz na początku tak dobranego małżeństwa, skojarzonego przez próżność i chciwość, banalna rozmowa o jakimś panieńskim flircie żony, pogrąża młodego męża w odmęt zazdrości podejrzeń o pogardę, a potem w odosobnienie, w którem trwa lat 40, by przed śmiercią uczuć potrzebę wytłumaczenia siebie i otaczającą go rodzinę, i znaleźć jakiś sens w tem, co się przez cały czas działo. Człowiek ten był silny swą nienawiścią do otoczenia i umiejętnością zdobywania pieniędzy.

Pastwi się nad dziećmi i żoną ciesząc się ich trwogą gdyż istotnie chce ich wydziedziczyć, by i po śmierci ich dręczyć. Jest to jedyna jego racja bytu, jedyna „osłoda" ostatnich dni.

Ale cierpi, zanurzony w tym jadzie jaki sam koło siebie wytworzył. Bo ten niski, brutalny i zły człowiek, miał i ma na dnie duszy jakieś atomy dobra, pragnień wyższych, tęsknoty... ale nikt z jego otoczenia a najmniej opuszczona i zdradzana żona, nie potrafiła odszukać tych lepszych pierwiastków. Odsunięty od wszystkich bliskich, nieumiejący ich kochać i zjednać, budzi w nich tylko trwogę i wstręt, oraz obawę, że wydrze im zgromadzone kapitały. Chce to uczynić, odszukuje zaniedbanego nieślubnego syna, ale i tam jego złe pobudki znajdują jakby karę, bo i ten syn jest mu wstrętny, sprawia zawód swoim wyglądem i niskim poziomem.

Bohater Mauriac'a jest brzydki i niepociągający, w tem tkwi też źródło upokorzeń i rozjątrzonej miłości własnej, nie pojmuje, że mógłby być kochany, gdyby był dobry. Buduje całe swoje życie, gromadzi cały pokarm duchowy z dwóch namiętności: pieniądza i nienawiści. Obie jałowe krainy, gdzie dusza ludzka nie wytrzyma do końca. Ten patetyczny chciwiec i nędzny intrygant, ten wróg własnej rodziny, (ma już żonatych wnuków), umiera nietylko na sklerozę, umiera na wewnętrzną suszę, w tej nocy tajemniczej, która otacza, nietylko takich jak on, ale i ludzi obdarzonych dobrą wolą w stosunku do bliźniego.

Pod koniec życia widzi tę tragiczną prawdę fałszywego spoglądania na bliskich ludzi bez duchowego światła uczucia, patrzenia na nich wyłącznie przez siebie, przez swój tylko pryzmat, przepuszczanie ich pragnień, cierpień czy radości przez własne widzimisię. Odbijamy tak każdego we własnem jakże często krzywem zwierciadle, i dziwimy się potem że nie możemy się porozumieć. Wszak mówimy jakby do siebie samych, swoim, nie ich językiem.

W wyjątkowych chwilach, u wyjątkowych ludzi, złączonych gorącem uczuciem, następuje czasami ten cud, że przenikają się jakoś fizycznie, że nie tylko płeć, ale mózgi i serca oddają się wzajemnie, odkrywają jawnie, stają się „czytelne". Jest to proces raczej medjumiczny jak rozumowy i trwa krótko, zdarza się rzadko.

Bohater Mauriac'a miewa tylko przebłyski takich możliwości i to go naprowadza na przypuszczenie, że może całe jego chciwe, pracowite i napęczniałe jadem życie, było jednem bankructwem, mimo pozostawianych miljonów? Nagle przestaje dbać o te pieniądze, nagle widzi, że wobec śmierci, to tyleż warte co padający deszcz, jakaś przepaść otwiera się przed nim, nie ma czem ją zapełnić. Po śmierci żony, którą sobie wmawiał przez 40 lat, że nienawidzi, czuje jednak, że coś bliskiego go opuściło. Z trwogą szuka ratunku, ale któż z ludzi prześladowanych i zniechęcanych przez niego zrozumie? Tak, nikt z ludzi... ale jest przecie Bóg. Ten, w którego wierzyła jego rodzina, za przykładem żony, wychowującej (wbrew niemu) dzieci religijnie.

Mauriac jest pisarzem katolickim i ideowym, to też swą tezę upadłego na dno nędzy moralnej mieszczucha miljonera poprowadził przez tę pustynię uczuć, by ukazać jej jałową ciemność i dowieść, że jedynem światłem, mogącem dać zrozumienie bliźniego i sens istnieniu, jest wiara.

Przeprowadzenie tej tezy, którą znajdziemy wszak w każdym kalendarzu Marjańskim dla ludu, jakież znalazło bogate opracowanie w tej niemiłosiernej analizie ludzi, jaką jest beznadziejna książka Mauriac'a. Beznadziejna, mimo że ukazuje możliwość zbawienia i pociechy! Ale tak niewielu dostąpi łaski nawrócenia! I cóż wynagrodzić może, zatrute życie?

Z polskich autorów jedynie Nałkowska umie ująć ten tragizm odosobnienia i niepoznawalność ludzi pomiędzy sobą, oraz ich z tego powodu nędzy. Analizując materjał myślowy zawarty w Kłębowisku Żmij — możnaby drugą książkę napisać, tyle tam jest tematów i koncepcyj.

Przedmowę napisał p. Skiwski ze znanym talentem wnikliwej analizy.

Hel. Romer.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Wykrycie fabryczki ognistej „czerniawki".

Były fabrykant likierów właścicielem potajemnej gorzelni.

Policja gminy twereckiej od dłuższego czasu niepokojona była ukazaniem się w całej okolicy wielkiej ilości dobrze wyprodukowanego samogonu cieszącego się wielkim popytem wśród włościan.

Nie ulegało wątpliwości, iż na terenie gminy istnieje dobrze urządzona i na szeroką skalę prowadzona potajemna gorzelnia. Przez dłuższy czas wysiłki policji celem wykrycia gorzelin nie dawały pozytywnego wyniku. Dopiero przed paru dniami gorzelnię „nakryto" we wsi Grzesianowce w zabudowaniach mieszkańca tej wsi Józefa Czarniawskiego. Czarniawski urządził gorzelnię w piwnicy swego domu, przyczem wejście do piwnicy urządzone było na dnie dużej szafy stojące w pokoju.

Obecną gorzelnię swoją Czarniawski postawił na odpowiednim poziomie technicznym i zaopatrzył w dobrą rektyfikację. Dlatego też „samogonka" Czarniawskiego zwana powszechnie „czerniawką" cieszyła się lużem powodzeniem wśród włościan.

Według przypuszczeń Czarniawski wyprodukował w ciągu ostatnich kilku miesięcy około 3000 litrów „wódziuni", co dało mu wcale pokaźny zysk.

Tajna ta fabryczka samogonu byłaby istniała jeszcze dłużej, gdyby nie następujący przypadek:

Kominki gorzelni wychodziły na brzeg rzeki. Onegdaj rano jeden z posterunkowych płynąc wpobliżu łódką zwrócił uwagę na unoszący się tu specyficzny swąd i dym. Zaciekawiony tem posterunkowy postanowił zbadać źródło. Po żmudnych poszukiwaniach udało się mu wreszcie wykryć gorzelnię. Gorzelnię w ciągu godziny opieczętowano. — Czarniawskiego aresztowano i przekazano do dyspozycji władz sądowo-śledczych. (c).

Zamarznięci na śmierć.

Z Wilejki donoszą, iż na drodze między wsiami Koleśniki a Dorzeczanami znaleziono zmarzniętego na śmierć Józefa Łasinowicza, mieszkańca wsi Koleśniki.

Przeprowadzone dochodzenie ustaliło, iż Łasinowicz wracając z miasteczka zapił się po drodze in w odległości 2 klm. od domu usnął w rowie koło drogi. Ze względu na 10 st. mróz — Łasinowicz zamarzł na śmierć.

Z Dzisny donoszą, iż przedwczoraj w pobliżu wsi Zagajnie rybak Pieślanko Adam łowiąc ryby na rzece Dźwinie natknął się na łódź znajdującą się niedaleko brzegu. W łodzi leżał zmarznięty Augustynowicz Piotr z Połukni. Augustynowicz cierpiąc na serce dostał ataku sercowego i zmarł w łodzi.

Pożar w folwarku Muszyno.

Wczoraj w nocy mieszkańcy folwarku Muszyno, powiatu dziśnieńskiego, zostali obudzeni rykiem bydła i straszną łuną nad folwarkiem. Jak się okazało w folwarku wybuchł pożar, który pomimo szybkiej akcji ratunkowej strawił dom mieszkalny i stodołę. Pożarem spoliły się 24 tysiące kilg. siana, 3 świnie, 12 prosiąt oraz prawie wszystkie narzędzia rolnicze. Przyczyny pożaru dotychczas nieustalono. Policja prowadzi dochodzenie. (c).

Wilki grasują.

Z Oszmiany donoszą, iż ostatnio w pow. oszmiańskim pojawiły się wilki. Wilki nocą wdzierają się do zagród włościańskich, skąd porywają nierogaciznę i duszą cielęta i konie.

Włościanie urządzają na szkodników obławy.

Na terenie pow. święciańskiego, zwłaszcza w gminach kołtyniańskiej, łyngmiańskiej wilki wyrządziły szereg szkód mieszkańcom. Onegdaj na terenie tych gmin zabito trzech wilków.

Przerwanie połowu ryb.

Z Dzisny donoszą, iż ze względu na gęstą krę i lód połów ryb na rzece Dźwinie onegdaj został przerwany, aż do wiosny. Również zaniechany został połów ryb na rzece Dziśnence, Dziśnie i innych.

Tragikomiczny wypadek podczas „chrztu".

Z pow. mołodeczańskiego donoszą, iż humorystyczny, niepozbawiony cech tragicznych wypadek zdarzył się w dzień Trzech Króli w pobliżu wsi Derewionki, gm. iwienieckiej.

Mianowicie dwóch sekciarzy z sekty baptystów zdołało „nawrócć" na łono swego „kościoła" jednego z włościan i 18-letnią dziewczynę przybyłą na święta do krewnych z Polesia. „Nawróceni kmiotkowie" zgodnie z rytuałem winni byli przyjąć chrzest, który miał się odbyć mimo dotkliwego zimna w pobliskiej rzece. Na uroczystość przybyło kilkunastu ciekawych. W czasie zanurzania głowy w wodzie, przyjęty do grona wyznawców baptystów włościanin nazwiskiem Kazimierczak dostał ataku i rzucił się na sekciarzy. Wściekły Kazimierczak momentalnie porwał jednego z sekciarzy i począł go zanurzać głową do wody. Gdy już sekciarz stracił przytomność Kazimierczak ponowił próbę z pozostałym sekciarzem, który został przez tłum włościan uratowany. Agitator po pierwszym zanurzeniu głowy dostał silnych skurczów i począł w niebogłosy wzywać ratunku. Wściekły Kazimierczak puścił nieprzytomnego sekciarza i począł rzucać się na włościan z zamiarem „ochrzczenia". Dopiero po pewnym czasie się uspokoił, śmiejąc się wraz z innymi z nieudanego „chrztu".

Próba wybielenia konduity komunisty.

TU ICH BOLI.

Sądowe sprawy komunistyczne demaskują wbrew woli kierowników akcji wywrotowej na terenie Wilna organizację i pracę poszczególnych części nielegalnej partji komunistycznej, odznaczającą się podziwu godną konspiracją. Ujawniają też wiele kompromitujących postępków czołowych działaczy partyjnych, co oczywiście trzymane jest w ścisłej tajemnicy przed „pionkami" i „narybkiem" wywrotowym.

Trudno jednak jest uniemożliwić „towarzyszom" i szerszemu ogółowi czytanie gazet, które notują nadużycia i defraudacje, dokonane np. w Moprze wileńskim a ujawnione podczas aresztowania niejakiej Rywy Dubińskiej. O nadużyciach tych pisaliśmy też obszernie w swoim czasie.

HEJŻE NA PRASĘ.

„Władze" komunistyczne, tutejsze, zaniepokojone o efekt ujawnionej prawdy, postanowiły za wszelką cenę osłabić ten zarzut zaprzeczeniem i wymysłem, że jest to potwarzą, rzuconą na czystych jak kryształ komunistów przez „zaprzedaną policji prasę burżuazyjną". W tym celu O. K. K. Z. M. wydał ulotkę, omawiającą obszernie cały wypadek, i rozesłał ją wszystkim członkom i sympatykom. W ulotce tej szczególnie soczyste epitety były skierowane pod adresem naszego pisma.

„MASÓWKA" NA ULICY.

Korzystając z ogłoszonego przez Komintern „Dnia Antywojennego", postanowiono zorganizować przy zbiegu ulic Węglowej i Makowej większą masówkę. W ten sposób partja daje znać o swem istnieniu. Przy tej też sposobności uchwalono rozrzucić jak największą ilość nowych hulotek, by zakomunikować społeczeństwu o „niecnych intrygach" policji, wymyślającej brednie o komunistach. Wybrano, jak zwykle godzinę najbardziej ożywionego ruchu ulicznego, t. j. 13-tą spędzono drżących ze strachu i gotowych do ucieczki, jak stado zaniepokojonych wróbli, 50-ciu wyrostków. Rozległy się dziecinne piskliwe okrzyki „Precz, precz...". Na widok zbliżającego się na rowerze wywiadowcy, dzieciarnia rozbiegła się.

KOGO ARESZTOWAĆ?

17-letni Jankiel Dach, podczas „masówki" miał zarzucić na druty telefoniczne czerwoną płachtę. Ręce mu drżały ze wzruszenia, oczy zachodziły łzami ze strachu, nie mógł też w żaden sposób trafić kamieniem na druty. Zrezygnował schował „sztandar" pod koszulę, oderwał od nego sznur i pobiegł do domu, na ul. Węglową 14. Płachtę wrzucił do piwnicy; zdjął koszulę i mokry od potu, drżący ze strachu usiadł na łóżku. W tym momencie wszedł do mieszkania wywiadowca i Dacha aresztował. Ustalono potem, że Dach był znany jako czynny członek K. Z. M. W uznaniu „zasług" partja wysyłała go przedtem nawet do Rosji na przeszkolenie, lecz, podczas forsowania „zielonej granicy" Dacha zatrzymano i odstawiono do Wilna.

DRUGI OSKARŻONY.

19-letni Rafał Chaim Fejgelman był również czynnym członkiem K. Z. M. Wywieszał płachty czerwone, brał udział w masówkach. Pewnego dnia na ulicy Zawalnej, naprzeciwko szpitala Żydowskiego. Fejgelman pod ochroną straży przybocznej t. zw. „piątki komunistycznej" miał wywiesić „sztandar". Podczas tej czynności przyłapał go wywiadowca. Wtedy straż przyboczna natrafiła na funkcjonarjusza policji i zbiła go, uwalniając Fejgelmana. Wywiadowca podczas szamotania się, oderwał klapę od płaszcza F. i ten szczegół w ubraniu wywrotowcy, pozwolił go niebawem ująć.

KARA.

Obu komunistów sądzono w dwu odrębnych sprawach. Oskarżał prokurator Piotrowski, obronę wnosiła mec. Sukiennicka. Fejgelman dostał 5 lat, Dach — 3 lata więzienia. **Wlod.**

SPORT.

Wspaniały dar E. Wittiga dla sportu.

Ogólnie znanym jest przychylny stosunek do sportu światowej sławy artysty rzeźbiarza prof. Edwarda Wittiga. O jego „Łuczniku" przez długie lata walczyli najlepsi lekkoatleci Polski. Walka ta w znacznym stopniu przyczyniła się do rozwoju lekkoatletyki.

Obecnie Edward Wittig złożył w dani sportowi polskiemu wspaniałą rzeźbę „Spoczynek". Dar ten nabiera specjalnego znaczenia, ponieważ o rzeźbę tę będą walczyli zapaśnicy, a więc ma on na celu podniesienie poziomu polskiego zapaśnictwa.

„Spoczynek" będzie trwałym dowodem zrozumienia wartości i piękna sportu przez wielkiego artystę, przeznaczenie zaś go zapaśnikom, jest uznaniem dla tej gałęzi wysiłku fizycznego, która jeszcze przed uzyskaniem niepodległości rozsławiła na świecie polską tężyznę fizyczną.

Edward Wittig zasłużył w pełni na miano: wielkiego propagatora sportu polskiego. *w. p. j.*

SPORT W KALEJDOSKOPIE.

Rekord światowy w biegu na 70 yardów ustanowił sprinter amerykański Siegel w czasie 7 sek. Poddock i Tolan mają godnego następcę!

Michard i Scherens ponownie dowiedli, iż są najlepszymi sprinterami w kolarstwie: pierwszy zdobył wielką nagrodę Kolonji bijąc Engla i Sleffesa, drugi zaś wygrał wyścig sprinterów w Genewie przed Gerardinem.

Za najlepszego napastnika świata jest obecnie uważany Austrjacki środkowy napastnik Sindelar. Po nim zaś następują Anglicy. Dean z Evertonu, Gallacher z Chelsea i Hampson z Blackpool. Tak twierdzi słynny norweski piłkarz Jorgen Juve.

W St. Moritz podczas Akademickich Igrzysk Zimowych wydarzyły się liczne wypadki w biegu zjazdowym. Między innemi ciężkim obrażeniom cielesnym uległ książe Fryderyk pruski reprezentant uniwersytetu berlińskiego.

Znany amerykański pisarz Edward Neil mówi o Igrzyskach Olimpijskich: „O wiele lepsze od wszelkich międzynarodowych konferencyj, w interesie przyjaźni międzynarodowej i pokoju świata są te zjazdy jasno myślącej, duchowo czystej młodzieży, które przecież w niedalekiej przyszłości będzie wykreślała linję dziejową świata, podczas gdy zapomniani już będą dzisiejsi mężowie stanu". Sport więc jest bardziej realnym niż pakt Kelloga!

Najuch nie przyjedzie do Polski. Słynny tenisista podpisał już kontrakt, jako trener ze szwedzkim związkiem tenisowym. PZLT. zwrócił się do związków: francuskiego i niemieckiego z propozycją przysłania trenera. Być może, iż Najuch był dla nas za drogi, ale oby się nie zemściła ta oszczędność na formie naszych tenisistów.

10-lecie istnienia święci w b. r. Pol. Zw. Piłki Nożnej we Francji. Z tej przyczyny krakowska Wisła gra szereg spotkań w główniejszych ośrodkach emigracji.

Anglicy ustalili już termin meczów międzypaństwowych z Włochami i Szwajcarją w piłce nożnej. Spotkania odbędą się w maju w Medjolanie i Zurychu.

Czechosłowacja będzie najbliższym przeciwnikiem Polski w piłkarskich rozgrywkach o robotnicze mistrzostwa Europy. Mecz od będzie się w Warszawie w maju. Rewanż z Niemcami nastąpi w czerwcu w Katowicach z Węgrami również gramy w Polsce. Z Austrją natomiast spotkamy się w Wiedniu w paździerńiku. wpj.

PRZED NARCIARSKIEMI MISTRZOSTWAMI EUROPY.

Już niewiele dzieli nas od największej imprezy narciarskiej w bież. roku, jaką są mistrzostwa FIS.

Na starcie ukażą się najwybitniejsze reprezentacje narciarskie, gdyż ostatnio Norwegowie — co do których nie było pewności — zgłosili swój udział. Związek Norweski, co prawda nie ma pieniędzy, lecz dobrowolna zbiórka wśród sportowców zapewniła udział ekspedycji norwerskiej.

Finlandja początkowo miała zamiar wysłać tylko czwórkę narciarzy, jednak dobrowolne datki społeczeństwa pozwoliły zwiększyć ilość reprezentantów Finlandji do dziewięciu osób.

P. Z. N. ma zamiar wysłać 38 narciarzy. Udział zapewniony mają. Czech, Berych, Stan. Marusarz, Łuszczak i Sukiep. z pań iś Polankowa. Dołączyć do nich można Z. Motykę i K. Szostaka, lecz pierwszy jest zdyskwalifikowany przez Wisłę, forma zaś drugiego jest wielką niewiadomą.

Innsbruck do zawodów FIS. energicznie się przygotowuje. Skocznia podlega przebudowaniu, tak by można na niej osiągnąć skoki do 80 metrów. Dla uzyskania prawidłowej trasy wycięto wpobliżu miasta kilkaset drzew. Podobnie na trasach osiemnastki i pięćdziesiątki które zostały już wytknięte, wycięto wiele drzew, by je poprawić.

Władze austrjackie doceniając w pełni propagandowe znaczenie tej wielkiej imprezy sportowej, zarządziły, dla uczestników zawodów, 50 proc. zniżkę na kolejach Austrji oraz darmowe wizy na okres od 1 lutego do 31 marca.

Już zgłosiło się 20 państw co wynosi 300 uczestników.

Sportowcy polscy, przebywający w kraju, będą mieli możność dokładnego śledzenia przebiegu zawodów ponieważ Polskie Radjo w dniach 6—13 lutego transmituje mistrzostwa Europy codziennie w godzinach popołudniowych. Ponadto specjalne komunikaty omówią przebieg zawodów każdego dnia, tak że cała Polska będzie stale informowana o losach swej reprezentacji. w. p. j.

HOKEJ NA LODZIE W WILNIE.

Wil. OZHL. ustalił na najbliższy termin rozgrywek hokeja na lodzie między klubami które są najsilniejsze na terenie Wilna — (K. S. „Ognisko" i P. K. S. (Policyjny Klub Sportowy), oraz temi klubami które zechcą wziąć udział w rozgrywkach.

Mistrz rozgrywek będzie mógł według planu Zarządu Wil. OZHL. stanąć do zawodów o mistrzostwo Polski.

Z krainy wiecznego lata.



Na zdjęciu naszem widzimy Zagrodę indyjską na wyspie Trinidat. Przed chatą ze słomy i plecionki stoi Indjanin ze swoją żoną i dzieckiem.

Ryk furjata w sądzie.

Bracia rodzeni i serdeczni Stanisław i Wacław Bosko wybrali się dnia 26 maja 1931 roku w daleką podróż do Warszawy.

Kryzys wówczas jeszcze nie osiągnął swego szczytowego rozkwitu, ale obywatelom Bosko trudno już było zdobyć się na luksusową podróż.

Nie zamówili więc w biurze Orbis biletów sleepingowych, ani nie stanęli w ogonku na stacji w kasie biletów I i II klasy. Nie kupili nawet biletów do III klasy. Kupili 2 różowe peronówki.

Z temi peronówkami rozpoczęli pełną zdradzieckich ewentualności podróż.

Zaraz u jej wstępu zwąchali się z dorodnym mężczyzną, który nosił historyczne imię Zygmunt i równie historyczne imię Stańczyk. Ów mąż miał na czole wyrytą syntezę króewskiego majestatu i pozory błazna. Coś kryło się dziwnego, niepewnego w jego gestach, ale Boskowie zwalili to na karb, tego, iż ów mąż jak oni nie jest pełnoprawnym pasażerem przedziału w osobowym pociągu i czuje się równie jak **oni niepewnie w obliczu** możliwości pojawienia się kontrolera, ale znacznie od nich mniej raźno, jako że jest sam.

Po krótkiej wymianie powłóczystych spojrzeń doszli do wniosku że najraźniej im będzie we trójkę. Homo animal sociale co znaczy się po polsku: człowiekowi w kupie jak w krupniku krupie.

Na stacji Łuszczyce uznali, że już trzeba opuścić przychylny wagon. Ponieważ dotąd nie nękał ich kontroler, więc ścisły rachunek prawdopodobieństwa mówił że przyjdzie przed następną stacją. Można zaryzykować, ale nie trzeba przeciągać struny. Lepiej wysiąść na stacji Łuszczyce.

Na stacji Łuszczyce entuzjazm i awacje.

Pod kopicą siana siedzi Kondraciak i gryzie kiełbasę z wódką. Wiwat przyjaciele! Kondraciak też ma w najbliższym rozkładzie swego życiowego planu podróż daleką.

Będą teraz już podróżować we czterech. Poczekają na prawdziwy pociąg towarowy i... może dojadą do samego Białegostoku.

Było już 28 maja, kiedy na odcinku między stacją Łuszczyce, a Wysokie Litewskie Kondraciak i Stańczyk zwąchali, że Boskowie to żadne łapserdaki, ani żebraki. ani dziady, a poprostu ludzie zabiegliwi i oszczędni. Pojechali „na gapę" nie dlatego żeby ich nie było stać na inną metodę lokomocji ale dlatego, że rozważyli sobie rozumnie, że byłby to wydatek zbyteczny.

Nici solidarności krupowej zostały zerwane. Społeczeństwo podzieliło się na 2 wrogie klasy: posiadających (to znaczy Bosków) i nieposiadających (t. j. reszte).

Stańczyk i Kondraciak zrobili wspólny front i wystosowali do Bosków żądania, aby ci im oddali wszystko co posiadają z t. zw. „forsy".

Boskowie okazali się niezdyscyplinowani. Podczas gdy Wacława obezwładniono i odbierano od niego wszystkie posiadane 47 groszy, Stanisław, widząc co się dzieje z bratem zaczął uciekać, wreszcie schował się pod platformę.

Uporawszy się w Wacławem dopadli na pastnicy i Stanisława. Temu zabrali więcej — całe 18 złotych. Możeby mu jeszcze więcej zabral, ale na szczęście (?) w czasie szamotania się wypadł z wagonu. Koła pociągu przepłynęły po jego stopie odcinając palce i nieco pięty.

Tej krzywdy Stańczyk Boskowi nie powodował umyślnie, ale mógł przewidzieć, że postępowanie jego może pociągnąć opłakane skutki, więc słusznie, że stanął dnia 11 stycznia 1933 r. przed Sądem Apelacyjnym w Wilnie.

W międzyczasie ciągano go po psychjatrach. Był nawet na klinice w Antokolu. Dr Syciańko i dr. Kulikowska na rozprawie potwierdzili, że Stańczyk ma poczytalność ograniczoną.

Mimo to skazano go na 1 rok więzienia i pozbawienie praw obywatelskich trzyletnie.

Wyrok Stańczyk przyjął nieprzytomnym rykiem. Wyprowadzony z sali dostał ataku furji 3 policjantów nie mogło go ujarzmić. **Ost.**

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Wielki na Pohulance.** Dziś czwartek 12 stycznia po raz ostatni w sezonie, po cenach o 50 proc. zniżonych, amerykańska farsa „Cały dzień bez kłamstwa", o niepospolitych, zabawnych powikłaniach sytuacyjnych.

Jutro, w piątek 13 stycznia z powodu próby genjalnej „Cara Iwana Groźnego" przedstawienie zawieszone.

— **„Car Iwan Groźny"** W sobotę 14 stycznia premjera „Car Iwan Groźny" A. Tołstoja. W roli Iwana Groźnego wystąpi po raz pierwszy od dłuższego czasu dyr. Franciszek Rychłowski, Borysa Godunowa gra Alfred Szymański, Zacharina A. Łodziński, Szujskiego — M. Bielecki w otoczeniu całego zespołu dramatu. Reżyseruje znakomity reżyser Rosyjskiego Teatru Ryskiego — Władysław Czengery. Oprawę dekoracyjną i kostjumową przygotowuje W. Makojnik.

— **Stały Teatr Objazdowy Teatrów Miejskich ZASP. w Wilnie.** Dziś, czwartek 12 stycznia „Panna Maliczewska" sztuka Gabrjeli Zapolskiej w Nowogródku. Jutro, piątek 13 stycznia „Panna Maliczewska" z Ireną Ładosiówną, S. Zielińską i Edwardem Glińskim w rolach naczelnych w Stołpcach, 14 stycznia sobota — „Panna Maliczewska" w Nieświeżu.

— **Wielka rewja „Yo—Yo" w „Lutni".** Dziś niezwykle barwne widowisko rewjowe p. t. „Yo—Yo" w wykonaniu najwybitniejszych sił zespołu artystycznego. W programie: szereg pieśni i piosenek, przekomiczne monologi i skecze, jak również efektowne tańce i ewolucje. Ceny normalne. Zniżki ważne.

— **„Róże z Florydy" w Lutni".** Ostatni utwór operetkowy Falla „Róże z Florydy" odznaczający się ciekawem librettem i piękną muzyką — wchodzi niebawem na repertuar teatru „Lutnia" w nowem opracowaniu reżyserskiem M. Tatrzańskiego.

— **Popołudniówka niedzielna w „Lutni".** Wobec wielkiego powodzenia na niedzielnem przedstawieniu popołudniowem ukaże się raz jeszcze wesoła operetka Kollo „Lady Chic" z J. Kulczycką w roli tytułowej. Ceny miejsc zniżone.

— **Dyr. Rychłowski w Wilnie.** Po dwuletniej przerwie, w sobotę 14 stycznia ujrzymy na scenie Teatru Miejskiego na Pohulance b. kierownika teatrów wileńskich p. F. Rychłowskiego. Czasu tego p. Rychłowski nie stracił napróżno. Na zaproszenie Konsulatu Polskiego w Paryżu, dwukrotnie tam zjeżdżał, aby dla miejscowej kolonji polskiej oraz dla okolicznych osiedli robotniczych zorganizować przedstawienia Teatru Polskiego. Przedstawienia te, a mianowicie „Adwokat i róże", „Radziwiłł panie kochanku", „Wino, kobieta i dancing", „Lekkomyślna siostra" — zyskały uznanie nietylko wśród Kolonji Polskiej, lecz prasa francuska poświęciła im pełne uznania i zachęty słowa jak również gorące pochwały dla talentu aktorskiego, reżyserskiego i organizacyjnego p. Rychłowskiego.

Rok ostatni p. Rychłowski spędził częściowo na objeździe całej niemal Polski z zespołem „Reduty", lato zaś i jesień na występach w Teatrze Narodowym w Warszawie.

W sobotę ukaże się p. Rychłowski publiczności wileńskiej w wybitnej roli, wymagającej długich studjów „Car Iwan Groźny".

Sensacyjne echo upadłości Domu H-K. przy ul. Mickiewicza 21.

Dom handlowo-komisowy Stanisława Rzewuskiego przy ul. Mickiewicza 21 zrobił najzwyklejszą klapę. Ogłoszono upadłość i interes zlikwidowano.

Wierzyciele zarzucili jednak Rzewuskiemu, iż upadłość była złośliwą. Wówczas p. Rzewuski wniósł skargę do władz prokuratorskich przeciwko plenipotentowi generalnemu Romualdowi Zawadzkiemu iż nie wyliczył się z rachunków, nie przedstawił odpowiednich ksiąg kasowych i przywłaszczył w ten sposób znaczne sumy pieniężne.

W wyniku pierwiastkowego dochodzenia zarządzono wczoraj rewizję w mieszkaniu R. Zawadzkiego, podczas której ujawniono kasetkę bankową zawierającą pieniądze w dolarach, złocie i złotych oraz weksle na przeszło 1000.000 zł.

Pieniądze i papiery wartościowe oraz pewne księgi zakwestjonowano i przesłano do dyspozycji władz sądowych, w ręku których spoczywa dalsze śledztwo w tej sensacyjnej sprawie. (c).

Spór Franciszkanów z Magistratem.

W roku 1863 Zakon Ojców Franciszkanów przyjął udział w powstaniu.

Rząd rosyjski za karę skonfiskował zakonowi ziemię i zabudowania w Wilnie przy ulicy Trockiej, zaułku Kiejdańskim i zaułku Franciszkańskim, razem 14.638,70 m².

Reskryptem cesarskim z r. 1868 nieruchomość ta została nadana Magistratowi miasta Wilna.

Dnia 15 czerwca 1929 Zakon za pośrednictwem adwokata Bronisława Krzyżanowskiego wytoczył powództwo przeciwko magistratowi o zwrot dóbr, motywując, że:

1) najazd Rosji był aktem nielegalnym.

2) zarządzenia najeźdźcy nie mogą mieć mocy prawnej.

Sprawa jest rozpoznawana przez Wydział Cywilny Sądu Okręgowego w Wilnie. Wyrok spodziewany jutro. Ost.

KINA I FILMY

„ZEMSTA TONGA"

(Rewja).

Pierwsze dwa filmy „Rewji" niewiele wyróżniały się ponad przeciętność amerykańskiej produkcji. O „Kobiecie z Monte Carlo" już pisałem, następny film z Janet Gaynor i Farrelem wykazuje, że para ta już jest bardzo nadużyta przez producentów hollywoodzkich. Ciągle razem, w niemal identycznych sytuacjach, dwie, te same twarze — to już nudne. Nawet wtedy, gdy jedna z nich jest miła twarzyczką Janet.

Odrębny, tajemniczy świat chińskich dzielnic Nowego Jorku, San Francisko i innych, jest czemś zawsze bardzo interesującem dla wszystkich kinowych widzów, także i dla przeciętnego Yankesa, który mimo, że obok tych dzielnic, a nawet przez nie codziennie niemal, przechodzi, niewiele o nich wie. Już widzieliśmy niejedn film na temat „chiński", jednak „emsta Tonga", jest najlepsza z nich.

Zdarza się często, że oprawa egzotyczna służy jako barwna pokrywka nieciekawej, ubogiej treści utworu. Nagromadzone obficie rekwizyty danego, mało dla nas znanego środowiska, tak absorbują widza, że ten zapomina o wszelkich brakach utworu. W danym wypadku jest jednak inaczej. Nietylko dano egzotyczne akcesorja, ale postarano się o dobrze skonstruowaną, egzotyczną fabułę. — Odrębne, niepokojące swoją dramatyczną osobliwością, chińskie środowisko, ujęto od jego historycznej i etnograficznej strony w San Francisko, dając możliwie najwięcej tego, co się w niem najbardziej wyróżnia, co jest dla nas najciekawsze, lub najmniej znane. Jest w tem wprawdzie spotykany przez nas już motyw chińskiej vendetty, skomplikowany jednak bardzo przez szereg okoliczności pobocznych co daje niekiedy doskonałe sceny o bardzo wysokiem napięciu dramatycznem, bardzo ciekawe konflikty tragiczne etc. Niestety, kwestji ścisłości etnograficznej tego widowiska nie mogę przesądzać autorytatywnie. Wydaje mi się ona z wielu dostępnych mojej ocenie oznak, raczej na korzyść realizatorów. Psuje wrażenie trochę to, że wykonawcami są jednak przedstawiciele rasy naszej, zresztą doskonale czasem, jak Loretta Young, ucharakteryzowani. Dobrani są także znakomicie. Lorettę widzieliśmy już kiedyś razem z Lonem Chaney'em, jako bardzo młode dziewczę. Dziś wydaje się równie młoda, a jeszcze bardziej ponętna. W chińskiej charakteryzacji wygląda prawdziwie uroczo.

Na scenie przemiłe rewelersy z p. Święto chowskim są nietylko uprzyjemnieniem, ale i uświetnieniem programu. Doskonały i w pomyśle i wykonaniu jest numer „chiński", jako uwertura do filmu.

Taniec p. Januszkowskiego i jego tancerki jest bardzo starannie opracowany, ma dużo wdzięku, lekkości i malowniczości. Dowiadujemy się, że na scenie „Rewji" ma również wstąpić niebawem para miłych i zdolnych tancerzy naszej wileńskiej młodej rewji, p. Halina Rymkiewiczówna i Ryszard Badwan po dłuższem turnee poza Wilnem. (sk).

Pamiętaj o bezrobotnym!

Ile kilometrów przebiega rocznie gospodyni w kuchni?

Architekci niemieccy zadali sobie trud obliczenia przestrzeni, jaką musi przebiegać w ciągu roku gospodyni w dawnej, niepraktycznie urządzonej kuchni. W liczącej 14 metrów kwadratowych kuchni przebiega zatem gospodyni 580 kilometrów rocznie. — W kuchni urządzonej celowo i praktycznie według nowych zasad mechanizacji pracy przestrzeń ta wynosi już tylko 134 km., czyli o 450 km. mniej.

RADJO

WARSZAWA.

CWARTEK, dn. 12 stycznia 1933 r.

12.10: Płyty gramofonowe. 15.25: Płyty gramofonowe. 15.35: „Djeta w chorobach przewodów pokarmowych" — odczyt. 15.50: Płyty gramofonowe. 16.25: Lekcja języka francuskiego. 16.40: „O pamiętniku legjonowym gen. Sławoj-Składkowskiego" 17.00: Koncert kameralny z płyt gramofonowych. W przerwie Komunikat Hydrograficzny. 17.40: Odczyt aktualny. 18.00: Muzyka lekka z restauracji „Cristal". 19.20: „Komunikat Rolniczy Przysposobienia Rolniczego". 19.30: Kwadrans literacki — „Puk i zęby" — L. Everta. 19.45: Prasowy dziennik radjowy. 20.00: Muzyka lekka pod dyr. St. Nawrota i K. Horbowska (sopran). W przerwie wiadomości sportowe. 21.30: Słuchowisko pt. „Monsieur Elen" podług Glyve i Franka. 22.15 Orkiestra cygańska z Domu Fukiera.

PIĄTEK, dn. 13 stycznia 1933 r.

12.10: Płyty gramofonowe. 15.35: Lekcja języka angielskiego (Linguaphono). 15.50: Płyty gramofonowe. 16.40: „John Locke — ojciec liberalizmu" — odczyt. 17.00: Koncert w wyk. reprezentacyjnej Orkiestry Policji Państwowej. W przerwie Komunikat Hydrograficzny. 18.00: Muzyka lekka z Adrji. 18.50: Komunikat dla narciarzy (Kraków). 19.20: Przegląd rolniczej prasy krajowej i zagranicznej (Wilno). 19.30: Feljeton — „Powodzenie w interesach" — p. K. Jabłowski. 19.45: Prasowy dziennik radjowy. 20.00: Fejeton literacki pt. „Szlakiem powieści polskiej". 20.15: Transmisja z Filharmonji recitalu Artura Rubinsteina (I część). 21.00: Transmisja z Medjolanu koncertu europejskiego. 23.15: Wiadomości sportowe. 23.30: Muzyka taneczna z Adrji.

WILNO.

CZWARTEK, dnia 12 stycznia 1933 r.

11.40: Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas. 12.10: Koncert popul. 13,20: Kom. meteor. 14.40: Program dzienny. 14,45: Muzyka popularna (płyty). 15,15: Giełda rolnicza. 15.25 Kom. Akad. Koła Misyjnego. 15,35: „Djeta w chorobach przewodów pokarmowych" — odczyt. 15.50; Koncert dla młodzieży (płyty). Dawna muzyka wielogłosowa. 15,25: Francuski. 16.40; „Oszczędność przedewszystkiem!" — mikrofon w Pocztowej Kasie Oszczędności w Wilnie. 17,05; Muzyka współczesna (płyty). 17.40; „O pamiętniku gen. Sławoj — Składkowskiego" — 17,55; Program na piątek. 18.00 Muzyka lekka. Wiad. bieżące. D. c. muzyki lekkiej. 18,40: Codzienny odcinek powieściowy. 18,55: Kom. Ilewski. 19,00: Muzyka z płyt. 19,20; Rozmaitości. 19.30; Recytacje utworów Adama Ważyka. 19,45; Prasowy dziennik radjowy. 20.00; Retransmisja. Wiad. sportowe. Dod. do pras. dz. radj. D. ciąg retransmisji. 21.30: Słuchowisko. 22,15: Muzyka cygańska. 21,55; Kom. meteor. 23,00; Muzuka tan.

PIĄTEK, DNIA 13 STYCZNIA 1933 R.

11.40: Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas. 12.10: Muzyka z płyt. 13.20: Kom. meteor. 14.40: Program dzienny. 14.45: Utwory Czajkowskiego (płyty). 15.15. Giełda rolnicza 15.25. Kom. LOPP. 15.35: Lekcja angielskiego. 15.50: Muzyka z płyt. 16.25: Przegląd wydawn. perjod. 16.40: „John Locke — ojciec liberalizmu" — odczyt. 17.00: Koncert. Komunikaty. D. c. koncertu. 17.55: Program na sobotę. 18.00: Muzyka lekka. Wiad. bieżące. D. c. muzyki lekkiej. 18.40: Codzienny odcinek pow. 18.50: Rozmaitości. 19.00. Polakom na Kowieńszczyźnie. 19.20: Przegląd prasy roln. kraj. i zagr. 19.30: „Powodzenie w interesach" — felj. 19.45: Prasowy dziennik radjowy. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15: Recital fortepjanowy A. Rubinsztejna. „Szlakiem powieści polskiej" — felj. D. c. recitalu. 21.40: Wiadomości sportowe. Dod. do prasowego dziennika radjowego. 21.50: Koncert Europejski z Medjolanu i Turynu. 23.25: Kom. meteor. 23.30: Muzyka taneczna z płyt.

NOWINKI RADJOWE.

OSZCZĘDNOŚĆ PRZEDEWSZYSTKIEM.

Aktualny w obecnych kryzysowych czasach reportaż radjowy usłyszymy dzisiaj o godz. 16.40. Mikrofon wileński odwiedzi Pocztową Kasę Oszczędności gdzie odbędzie się rozmowa na temat działalności tej doskonale pracującej instytucji. Reportaż prowadzi p. Halina Daunowa.

MUZYKA WSPÓŁCZESNA.

O godz. 17;05 nadany zostanie koncert utworów fortepjanowych (płyty gramofonowe) Program obejmuje dzieła muzyki współczesnej, mianowicie Ravela, de Falla, Cyryla Scotta, Debussyego i Szymanowskiego.

MUZYKA LEKKA.

O godz. 20 w popularnym koncercie wieczornym wystąpi ceniona artystka operetkowa p. Kazimiera Horbowska, która oprócz aryj operetkowych, odśpiewa również walca J. Straussa „Kobieta, wino, śpiew". Program uzupełni orkiestra wykonywując szereg lżejszych utworów.

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze.

Uprzejmie proszę Szanownego Pana Redaktora o sprostowanie nieporozumienia co do treści artykułu zamieszczonego w numerze 5 poczytnego Jego pisma.

Oświadczenie Tow. Saurer tyczy się tylko zaprzestania dalszego subwencjonowania Tow. Miejskich i Międzymiastowych Komunikacyj Autobusowych o ile umowa z Miastem będzie mu groziła możnością utraty inwestowanego kapitału i nie zapewni mu możności normalnego rozwoju.

Wycofanie wozów będzie w mojem przekonaniu nieuniknionem następstwem o ile Tow. Saurer nie zdecyduje się na dalsze finansowanie Tow. Miejskiej i Międzymiastowej Komunikacji Autobusowej. Będąc deficytowem, nie jest ono bowiem w możności wpłacenia Tow. Saurer przypadających rat za wozy. Skutkiem tego, dla zabezpieczenia swoich należności, Tow. Saurer będzie zmuszonem zażądać ich zwrotu.

Tow. Saurer wzięło w listopadzie r. b. opcje od Tow. Arbon, ważną do dnia 31-go grudnia r. ub. na przyjęcie wszystkich akcyj Tow. Miejskiej i Międzymiastowej Komunikacji Autobusowej, z której jednak nie skorzystało i do dziś dnia nie wypowiedziało się co do dalszych zamiarów swoich.

Proszę również o zaznaczenie, że bynajmniej, nie mam zamiaru czynienia jakichś zarzutów Radzie Miejskiej. Przeciwnie Komisja Komunikacyjna pracuje z całem poświęceniem i rozpatruje z życzliwością przedłożone przezemnie projekty. Mimo to, komunikacja zdaniem mojem niezupełnie odpowiada potrzebom miasta. Winny temu wyłącznie paragrafy umowy o zmianę których się staram.

Kompromisowy bowiem wynik narad kilkunastu ludzi oraz kilku instancyj nie może być czem innem, tylko dziwolągiem tembardziej szkodliwym, że procedura przewidziana w umowie dla rzeprowadzenia jakichkolwiek zmian co do ustalonych linij jest ciężką i niemożliwą do przeprowadzenia w krótkim czasie.

Łączę wyrazy szacunku i kreślę się z poważaniem

(—) Massalski

Wilno dn. 10. I. 1933 r.

KRONIKA

Czwartek 12 Styczeń

Dziś: Arkadjusza.
Jutro: Weroniki.

Wschód słońca — g. 7 m. 41
Zachód „ — g. 3 m. 48

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B w Wilnie z dnia 11/I — 1933 roku.

Ciśnienie średnie w milimetrach: 772
Temperatura średnia — 9° C
„ najwyższa — 7° C.
„ najniższa — 9° C.
Opad: ślad.
Wiatr: południ.-wsch.
Tendencja: stan stały
Uwagi: chmurno, drobny śnieg.

— **Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 12 stycznia według Pima.** Naogół pochmurno i mglisto. Dniem lekki, nocą dość silny mróz. Umiarkowane wiatry wschodnie.

ADMINISTRACYJNA

— ŚCIĄGANIE KOSZTÓW ADMINISTRACYJNYCH ZA UMORZONE KARY. W związku z ogłoszoną ostatnio amnestją po wejściu w życie nowego kodeksu karnego, władze skarbowe mimo umorzenia samych kar przystąpiły obecnie do ściągania kosztów administracyjnych, jakie przy wymiarze kar zostały poczynione.

ARTYSTYCZNA.

— **Wil. T-wo Artystów Plastyków** podaje do wiadomości swych członków, że w początkach marca br. nastąpi otwarcie w Warszawie w lokalu Instytutu Propagandy Sztuki — wystawy obrazów i rzeźb W. T. A. P. Wystawa obejmie ponadto wystawę indywidualną L. Ślendzińskiego oraz wystawę poświęconą grobom królewskim w Bazylice Wileńskiej.

Jednocześnie Zarząd podaje do wiadomości, że w poczet członków zwyczajnych T-wa został przyjęty artysta—rzeźbiarz p. Stanisław Horno—Popławski.

— **Związek Polskiej Młodzieży Demokratycznej wznawia** po ferjach świątecznych codzienne dyżury w lokalu Zamkowa 3—3, w godzinach 17—19 (z wyjątkiem niedziel i świąt).

Z POCZTY

— **Opłatek.** W dniu 4 bm. o godzinie 20 w lokalu Świetlicy Pocztowej przy ulicy Św. Jańskiej odbył się tradycyjny opłatek Wileńskiego żeńskiego odddziału Pocztowego — P. W.

Wileński Żeński Oddział, liczący 36 członkiń i rozwijający się bardzo pomyślnie — urządzając tradycyjny opłatek, przyczynił się do tego, że zaproszeni goście z prezesem Dyrekcji p. in. Żuchowiczem i kpt. Ostrowskim, Kom. Ośrodka Wych. Fiz. na czele — mieli możność miłego spędzenia kilku godzin wśród sympatycznych gospodyń.

Przez cały czas panował bardzo podniosły nastrój, który łącznie z wygłoszonemi przemówieniami przez prezesa p. inż. Żuchowicza i komendantkę oddziału p. Markowską bardzo dobitnie podkreślił wysokie zrozumienie idei P. W. i prowadzonej na tym terenie pracy dla dobra Ojczyzny.

Po skończonym opłatku odbyła się zabawa taneczna, która zakończyła tak miły wieczór.

— ULEPSZENIE TELEFONICZNEJ KOMUNIKACJI MIĘDZYMIASTOWEJ. Dzięki pracom Wileńskiej Dyrekcji Poczt i Telegrafów w roku ubiegłym znacznie polepszone zostały międzymiastowe linje telefoniczne na terenie Dyrekcji Wileńskiej, co już dało się wyraźnie odczuć podczas przeprowadzonych rozmów międzymiastowych.

GOSPODARCZA

— *Strajk w garbarniach trwa.* Jak nas informują obniżenie zarobków garbarskich było koniecznością, gdyż cena skór ostatnio znacznie spadła. Jak się pozatem okazuje, najwyższe zarobki w przemyśle garbarskim w Polsce mieli garbarze wileńscy, to też warunki konkurencyjne zmuszają do wyrównania zarobków garbarzy wileńskich z garbarzami innych dzielnic. Dotychczas wykwalifikowany robotnik zarabiał od 10 zł. do 25 zł. dziennie, robotnik zwykły podwórzowy od 5 zł. Obecnie żądania fabrykantów są następujące: Domagają się oni obniżki płac o 25 proc. robotnikom wykwalifikowanym zaś o 10% płac robotnikom niewykwalifikowanym.

Wobec ogólnej depresji gospodarczej i zapasów skór fabrykanci nadal nie odczuwają palącej potrzeby uruchomienia garbarn.

Strajk więc nadal trwa, gdyż żadna ze stron nie chce się zgodzić na wrunki przeciwnika.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— *Stowarzyszenie Dyplomowanych Inżynierów w Wilnie i na Wileńszczyźnie.* Na mocy zatwierdzonego przez Województwo statutu Stowarzyszenia Dyplomowanych Inżynierów w Wilnie i na Wileńszczyźnie odbyło się ogólne zebranie, na którem wybrano zarząd: inż. A. Klebanow — prezes, architekt T. Smogoński i inż. M. Epsztejn — wiceprezesami, inż. L. Parnes — skarbnik, inż. S Soic — sekretarz.

Stowarzyszenie Dyplomowanych Inżynierów w Wilnie i na Wileńszczyźnie przyjmuje nowych członków, którzy ukończyli Wyższe Zakłady Naukowe w Polsce lub zagranicą jak również magistrów wydziału fizyko-matematycznego i chemicznego Uniwersytetu. Informacje udziela Prezydjum Wilno, Mickiewicza Nr. 42 m. 9, tel. 16-98 od godz. 5 do 7 wiecz. w sekretarjacie, ul. Wileńska Nr. 25 m. 4 w godzinach od 5 do 7 wieczór.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Klub Włóczęgów.** W piątek dn. 13 b. m. w lokalu przy ulicy Przejazd 12 odbędzie się 105-e zebranie Klubu Włóczęgów Senjorów. Początek o godz. 19 m. 30. Na porządku dziennym: 1) Sprawy programowe Klubu i 2) Dalsze odczytywanie zgłoszonych artykułów do Nr. 5 „Włóczęgi". Obecność wszystkich członków niezbędna.

— *Zwyczajne walne zgromadzenie członków Wileńskiego Towarzystwa Szachowego.* Dnia 22 stycznia o godzinie 19-ej w pierwszym i o godz. 19.30 w drugim terminie odbędzie się doroczne zwyczajne walne zgromadzenie członków Wileńskiego Towarzystwa Szachowego. Porządek dzienny przewiduje udzielenie absolutorjum ustępującemu Zarządowi i wybór władz Towarzystwa oraz uchwalenie preliminarza na rok 1933.

Obecność wszystkich członków Towarzystwa obowiązkowa.

SPRAWY RZEMIEŚLNICZE

—*Kurs kucia koni.* Izba Rzemieślnicza w Wilnie zawiadamia, iż zgodnie z rozporządzeniem Prezydenta R. P. z dnia 22 marca 1928 roku o kwalifikacjach zawodowych osób trudniących się samodzielnie kuciem koni — uruchomiony został przy pomocy T-wa Przyjaciół Zwierząt w Wilnie 1-miesięczny kurs kucia koni. Wykłady teoretyczne odbywają się w lokalu Kursu przy ul. Łukiskiej Nr. 3, zaś praktyczne w kuźniach 1 p. p. art. pol. Leg. Opłata za cały kurs wynosi zł. 15 (piętnaście złotych).

Na kurs mogą być przyjęci rzemieślnicy, trudniący się kuciem koni, a posiadający kartę rzemieślniczą, względnie dyplom czeladniczy na kowalstwo. Zapisy przyjmuje tylko do dnia 13-go bm. włącznie Sekretarjat Kursów w Wilnie przy ul. Łukiskiej Nr. 3.

RÓŻNE.

— **Groźba strajku w branży konfekcyjnej.** Jak się dowiadujemy kupcy branży konfekcyjnej wystąpili z żądaniem obniżenia płac swym pracownikom od 25 do 50 gr.

Pracownicy kategorycznie temu sprzeciwiają się. W związku z naprężoną sytuacją wyłania się możliwość strajku.

ZABAWY

— **Dancing — Podwieczorek.** Opieka rodzicielska przy gimn. im. Mickiewicza w Wilnie urządza Podwieczorek — „Dancing" w restauracji „Polonja" dnia 14 stycznia rb. o godz. 5.30 po południu.

Dochód przeznaczony na wpisy dla niezamożnych uczniów tegoż gimnazjum. — Wstęp łącznie z podwieczorkiem zł. 2.

— **Rewja — Bal.** 14 stycznia r. b. w Małej Sali Miejskiej odbędzie się urządzony staraniem Komitetu Rodzicielskiego Szkoły Powszechnej Nr. 14 bal rewja p. t. „Hallo dziś Jo—Jo bawi nas".

— **Dancing Patronatu Więziennego** odbędzie się dnia 14 bm. w cukierni B. Sztralla (Mickiewicza róg Tatarskiej) o godz. 23 Całkowity dochód przeznacza się na dożywianie rodzin więźniów.

—o—

OFIARY.

Na rzecz Wojewódzkiego Komitetu do Spraw Bezrobocia w Wilnie, robotnicy zatrudnieni w Szefostwie Fortyfikacji D. O. War. w Wilnie złożyli zł. 49.82.

Z sowieckiej wyprawy podbiegunowej.



Przez szereg miesięcy bawiła w okolicach podbiegunowych bieguna północnego sowiecka wycieczka naukowa, która przybyła tam na pokładzie potężnego lodołamacza „Sibiriakow". Na zdjęciu naszem widzimy jednego z uczestników wyprawy prof. Vize na pastwisku reniferów.

Projekt ustawy o testamentach wojskowych.

Jak się dowiadujemy, rząd wniesie do Sejmu w dniach najbliższych projekt ustawy o rozporządzeniu ostatniej woli osób wojskowych. Projekt ten ujednostajnia na terenie całego państwa sprawę sporządzania testamentów wojskowych, które wymagają znacznie prostszych formalności, niż testamenty zwykłe. Projekt ustawy przewiduje, że prawo sporządzania testamentu wojskowego przysługiwać ma osobom wojskowym w czasie wojny, mobilizacji, lub przebywania w niewoli.

Według projektu rozporządzenie ostatniej woli jest ważne, jeżeli zostało własnoręcznie napisane i podpisane, bądź też tylko podpisane i potwierdzone przez dwóch świadków, przyczem jednoczesna obecność tych świadków nie jest wymagana. Testament wojskowy może być również sporządzony przez rannego lub chorego na podstawie oświadczenia ustnego, złożonego w obecności dwóch świadków. Świadkami mogą być osoby ukończyły 17 lat i posiadają pełnię władz umysłowych.

Testamenty wojskowe tracą moc prawną po upływie roku od dnia zarządzenia demobilizacji lub powrotu testatora z niewoli.

Wspierając bezrobotnego, pomagasz sobie.

Jadłodajnia-herbaciarnia ZPOK. dla niezamożnej i bezrobotnej inteligencji.

Dzisiaj we czwartek 12 bm. zostanie otwarta w Wilnie przy ul. Wielkiej Nr. 51 jadłodajnia-herbaciarnia Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet dla niezamożnej i bezrobotnej inteligencji. Herbaciarnia czynna będzie przez cały dzień od 8-ej do 8-ej wieczór, pożywne i zdrowe obiady po najniższych cenach będą wydawane pomiędzy godz. 1-szą a 5-tą po południu.

Opał dla bezrobotnych.

Wojewódzki Komitet do spraw bezrobocia rozpoczął onegdaj wydawanie opału dla bezrobotnych. Rodzina zakwalifikowana otrzymuje na przeciąg miesiąca 150 klg. węgla lub 1 mtr^3 drzewa. W ciągu dwóch dni rozdawnictwa, dzięki sprawności administracyjnej sekcji pomocy i komisji kwalifikacyjnej wydano opału przeszło 250 rodzinom.

Wojewódzki Komitet posiada na składach przeszło 100 tysięcy klg. węgla i 540 mtr^3 drzewa.

W czasie najbliższym ma nadejść transport węgla w ilości około 300 tysięcy klg. Przypuszczalna ilość rodzin, której trzeba będzie udzielać opału, dosięga 3.000 osób.

Kobiety podrożały w Palestynie.

w Palestynie wśród ludności muzułmańskiej zwyczaj kupowania żon. Przeciętna cena wynosi tam 50 funtów szterlingów. Jakkolwiek ceny te były dość zmienne, bo i tu działało prawo popytu i podaży, nawet najbardziej chciwi ojcowie nie domagali się większej sumy za swoje córki.

Od kilku jednak miesięcy ceny płacone za żony podskoczyły w niebywały sposób i wynoszą dziś trzykrotną stawkę dotychczasowej. Jest to zjawisko bez precedensu w dziejach Islamu. Młodzi Arabowie rezygnują obecnie z poszukiwania żon w Palestynie i wyjeżdżają na wyspę Cypr, gdzie podobno ojcowie rodzin mahometańskich są znacznie bardziej przystępni w cenie. Spodziewają się że to masowe poszukiwanie towarzyszek życia poza Palestyną spowoduje raptowną zniżkę cen. (l.n.).

Włoska moda narodowa.

Na mocy dekretu królewskiego została utworzona „Federazione Nazionale Fascista dell'Abbigliamento", t. j. „Federacja narodowa faszystowska ubiorów", która ma otworzyć pierwszą wystawę mód włoskich. Zarządzenie królewskie ma na celu uniezależnienie mody i przemysłu ubraniowego od Paryża i utworzenia własnych ośrodków mody we Włoszech.

Bunt muezzinów.

Sporą liczbę muezzinów aresztowano w Stambule za odmowę nawoływania wiernych do modlitwy w języku tureckim zamiast, jak dotychczas, w arabskim. Rząd Mustafy Kemala wydał bowiem dekret, nakazujący zastąpienie dotychczasowego wezwania „Allach" tureckiem „Tanri". Wierni tradycjom religijnym muezzini sprzeciwiają się po większej części rozkazowi rządu republikańskiego, widząc w nim naruszenie przepisów Koranu.

Humor.

W BIURZE POŚREDNICTWA.

Kandydat do małżeństwa:

— Proszę, czy mógłbym obejrzeć fotografję damy z posagiem w wysokości 120 tysięcy franków?

Dyrektor:

— Żałuję bardzo, ale nie pokazujemy fotografij dam z posagiem powyżej 100 tysięcy franków.

(Le Rire).

ZWIASTUN NIESZCZĘŚCIA.

A. spotyka się z B.
A. — Przyjm moją kondolencję.
B. — Czemu? Co się stało?
A. — Moja żona kupiła sobie futro.
B. — I cóż z tego?
A. — Będzie jutro z wizytą u twojej żony.

NA WILEŃSKIM BRUKU

POŻAR PRZY ULICY RADUŃSKIEJ.

Wczoraj w godzinach wieczorowych w jednem z mieszkań przy ulicy Raduńskiej Nr. 4, wybuchł pożar. Naskutek złego urządzenia przewodów kominowych zapaliła się drewniana ścianka, poczem ogień przerzucił się na sufit.

Zawezwana na miejsce wypadku straż ogniowa ogień po półgodzinnych wysiłkach zlikwidowała. Straty nie są znaczne. (c).

KRADZIEŻ ZNACZKÓW POCZTOWYCH.

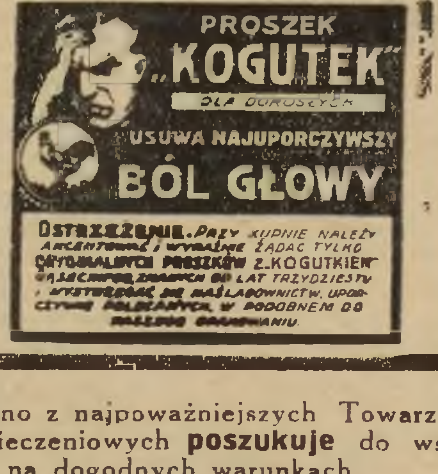
Z mieszkania p. Białogurskiego Stefana ul Zygmuntowska 28 skradzino 20 znaczków pocztowych ogólnej wartości 70 zł. Ustalono, że kradzieży tej dokonał Wojciechowski Władysław, bez stałego miejsca zamieszkania. Za Wojciechowskim wszczęto poszukiwania.

Kradzież — jak oświadczył poszkodowany policji — została dokonana jeszcze w grudniu ub. roku.

PODRZUTEK.

W klatce schodowej domu Nr. 10 przy ul. M. Pohulanka znaleziono podrzutka płci żeńskiej w wieku około 6 tygodni. Podrzutka umieszczono w przytułku Dzieciątka Jezus.





Kpt. MIECZYSŁAW B. LEPECKI. 3

NA KOŃCU ŚWIATA.

Przyzwyczajony do podróży po lasach tropikalnych, gdzie jeździec bardzo rzadko napotyka jaką zwierzynę lub większego ptaka, byłem zdumiony obfitością ssaków i ptactwa, które wciąż wpadały mi tutaj w oczy. Pominąwszy stada guanaków, które zdaleka poczuwszy człowieka, uciekały, oraz liczne rodziny tukituków, najwięcej dziwiły mnie nieprzeliczone wprost stada dzikich gęsi.

Dla obserwatora powierzchownego wydaje się niezrozumiałe, dlaczego w stronach gorących, gdzie bujna flora i obfitość pożywienia zapewnia warunki bytowania znacznie lepsze aniżeli w kraju takim jak Ziemia Ognista, gdzie klimat jest surowy, wegetacja nikła a walka o byt nieporównanie trudniejsza — świat ptasi i zwierzęcy jest uboższy w osobniki. Nie jest to jednak takie dziwne, jakby się pozornie zdawało. W krajach tropikalnych życie jest łatwiejsze dla wszystkich tworów, a więc i dla wszelkiego rodzaju bakteryj chorobotwórczych. One to powodują liczne epidemje, po których znikają niektóre gatunki na obszernych połaciach kraju, aby dopiero po pewnym czasie odrodzić się z rodów, które zachowały się w stronach dalszych.

Jakkolwiekby tam jednak było, na drodze do jeziora spotykałem co chwilę wielkie stada dzikich gęsi. Były to ptaki o upierzeniu szaro - białem, wielkości naszych gęsi domowych. Pasły się spokojnie na trawie, a ponieważ mieszkańcy Ziemi Ognistej mięsa ich nie jadają i prawie wcale wskutek tego nie polują na nie, przeto nie robiły sobie ze mnie nic, przypatrując się bezczelnie mojej osobie, uzbrojonej w niezłą dubeltówkę, a więc w żadnym wypadku nie zasługującej na lekceważenie. Od czasu do czasu gęgały coś do siebie, czego, oczywiście, zrozumieć nie mogłem.

Nie strzelałem do nich, gdyż miałem dostateczny zapas żywności.

Zmrok w kwietniu zapada wcześnie. Już o godzinie trzeciej po południu rozpoczął się długi zmierzch, właściwy tej strefie.

Ręce, któremi musiałem powodować wierzchowcem, zmarzły mi porządnie, a nóg, unieruchomionych w strzemionach, już prawie nie czułem. Wprawdzie temperatura nie była zbyt niska, gdyż wynosiła napewno nie mniej niż 5 lub nawet 7 stopni ciepła jednakże przenikliwy wiatr, wdzierający się bezceremonjalnie do najintymniejszych zakątków ciała, sprawiał, że czułem się gorzej niż w Polsce podczas ostrej, mroźnej zimy.

Pomimo popędzania wierzchowca nie udało mi się dotrzeć do jugosłowiańskiego osadnika podczas dnia. Byłbym jechał dalej pociemku aby tylko nie nocować na stepie, gdyby nie to, że już dwa razy muł mi się potknął i dwa razy zwaliłem się przez łeb na ziemię. Dobrze potłuczony nie miałem chęci ryzykować trzeciego upadku i zupełnie możliwego skręcenia karku.

— Musisz, mój drogi — rzekłem sam do siebie głośno — przenocować pod byle krzakiem. Wyboru niema żadnego!

Istotnie wyboru nie było żadnego. Bo ostatecznie nie wszystkoż jedno, czy zmarznąć pod berberysem, czy też pod *coironem*?

Nastroiwszy się tak filozoficznie, zsiadłem z muła, przywiązałem go na długim postronku do jakiegoś sążnistego krzaka i, nie probując nawet rozpalić ognia, gdyż nie mogłem marzyć o znalezieniu podczas nocy paliwa ułożyłem się, jak zmęczony guanako, opodal drogi na ziemi. Na szczęście znajdował się tam niewielki występ skalny, który zasłonił mnie od wiatru. Owinąłem się szczelnie w koce i pomimo chłodu i gwizdania wiatru, usnąłem snem człowieka, który przed chwilą ukończył jedenastogodzinną podróż konną.

Obudził mnie tupot nóg końskich i głos ludzki.

— Hallo! — wołał ktoś donośnie — młody człowieku, obudź się!

Usiadłem na „posłaniu" i spojrzałem na intruza.

Przede mną stał człowiek lat pięćdziesięciu, przybrany w krótki kożuszek barani, w czapkę futrzana i rękawice. U pasa wisiał mu sążnisty rewolwer.

Był już dzień.

— Czego pan chce? — zapytałem zaspanym głosem i ziewnąłem.

Przybysz strzepnął palcami.

— Nic — rzekł — nie chcę, tylko dziwię się, widząc śpiącego człowieka na drodze.

— Noc mnie tu zaskoczyła — rzekłem w formie wyjaśnienia — a drogi nie znam.

Przybysz pomógł mi osiodłać konia i dalej ruszyliśmy razem.

W dwie godziny później wjechaliśmy na obszerną równinę, na której widniało duże jezioro, nieco dziwacznego, podłużnego kształtu. Nazywało się Verde, czyli Zielone. W jego pobliżu, w zacisznej dolince, stało kilka blaszanych zabudowań gospodarczych i jeden dom mieszkalny z drzewa. Była to stancja Martinica. Za nią, w tyle, zieleniało się pole owsa, a na sąsiednich wzgórzach widniały jasne plamy stad owiec, oganianych pilnie przez kudłate, żywe jak skry, psy owczarskie.

Przy estancji nie rosło ani jedno drzewo, ani też nie widniał najmniejszy choćby ślad ogrodu, czy też sadu. Tylko kilkanaście karłowatych, powyginanych dziwacznie krzewów z poobjadanemi u dołu przez owce gałęziami urozmaicało krajobraz, nadając mu wygląd nader charakterystyczny.

Smutno i żałośnie przedstawiała się ta siedziba pionierska w głębi Ziemi Ognistej. Biło od niej osamotnieniem i tęsknotą. Wydało mi się niemożliwe aby człowiek mógł się czuć w tem pustkowiu szczęśliwy. Wiatr szumiał jękliwie, podnosząc z ziemi zeschłe trawy i ostry, gruboziarnisty pył. Słońce nie miało dość siły, aby przebić ołowianą, ciężką powłokę chmur. Chłód przenikał członki wszelkiego stworzenia i napełniał je troską o zachowanie życiodajnego ciepła.

„Ziemia przeklęta" — pisał o tych stronach znakomity naturalista Darvin. Patrząc na surowe, ciężkie życie jej mieszkańców, gotów byłem powtórzyć za nim ten okrzyk. Nie dla wszystkich jednak była ta ziemia macochą. Istniała rasa ludzka, dla której życie bez przejmujących, huraganowych wichrów, bez mroźnych dni, bez chłodów i bez rozległych pustych stepów — wydawało się piekłem. Byli to Onowie. Niema już ich dzisiaj na północnej części wyspy. Przepędziła ich stąd okrutna ręka białego przybysza. Oni jedni czuli się tu tak, jak my, Polacy czujemy się nad Wisłą, Narwią, Wieprzem, czy też nad Bałtykiem. Czuli się u siebie. Nędzne resztki tego ludu, otulone w niewyprawne skóry guanacze, błąkają się dotychczas we wnętrzu lądu, przychodząc na miejsca dawnych siedzib tylko poto, aby złożyć na nich stare kości lub odprawić tajemnicze nabożeństwa w miejscach, uświęconych odwieczną tradycją.

Martinicz był w domu i powitał mnie serdecznie.

— Niech się pan rozgości u mnie — mówił — jak u siebie. Dla mnie to wielka radość mieć gościa z Europy, a do tego jeszcze Słowianina.

Jak wszyscy moi Jugosłowiańscy przyjaciele z ziem magellańskich, był Martinicz wielkim słowianofilem i uczucia te, które rzadko miał sposobność udowodniać praktycznie, wyładowywał teraz na mnie. Był to człowiek już starszy. Miał przy sobie dwóch dorosłych synów i młodziutką córkę. Otoczony rodziną wyrosłą w dziwacznych warunkach Ziemi Ognistej, przyzwyczajony już do niej, wydał mi się, wbrew moim przypuszczeniom, zadowolony i szczęśliwy.

U Martinicza nad jeziorem Verde prowadziłem życie napół koczownicze. Całemi dniami włóczyłem się po okolicy, strzelając do dzikich gęsi, które sobie później piekłem przy ogniu, rozpalonym z uschniętych matas.

Pewnego dnia przyjechał sąsiad Martinicza i rzekł:

— Miejcie się, amigos, na baczności. Wpobliżu Smutnego Wzgórza widział mój peon Indjan.

Martinicz okazał żywe zaniepokojenie tą wieścią, co widząc zapytałem:

— Czyżbyście się tutaj jeszcze bali Indjan?

Jugosłowianin zrobił nieokreślony ruch ręką.

— Nie, panie, nie boimy się — odrzekł — oni nam, osobiście nic złego nie robią.

— Więc?

— Chodzi nam tylko — ciągnął dalej — o nasze owce, których mięsem będą się przez cały czas pobytu żywić.

— A gdy im pan tego zabroni?

— Nie usłuchają. Będą się zgadzać, że to złodziejstwo, będą obiecywać, że nie ruszą więcej ani jednej sztuki, niemniej jednak będą robić, co robili.

— I niema na to sposobu?

— Jest.

— Jaki?

— Przepędzić — odrzekł ponuro Jugosłowianin.

„Przepędzić" — znałem już to słowo z pobytu w Patagonji. Wiedziałem, co ono oznacza. Wstrząsnąłem się na jego dźwięk mimowoli.

— Tego pan chyba nie zrobi?

Martinicz nie odpowiedział.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „Znicz", Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.